

Przedobronnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 260

L

Rok 65

Poniedziałek, 11 listopada 1935

Z frontu walk w Afryce

Makalle i Gorahai padły!

Zwycięski komunikat gen. de Bono — Wojska włoskie postępują szybko naprzód — Przed bitwą w otwartym polu

Rzym. (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 40:

General de Bono telegrafuje: Sztandar włoski, wycofany z Makalle w dniu 22 stycznia 1896 r., ponownie powiewa nad tym fortem od godziny 9 rano 8 listopada 1935 r., dzięki wspólnej akcji oddziałów włoskich i tubyleczych.

Paryż. (PAT). Z Rzymu donoszą, że wojska włoskie zajęły Gorahai. Zdobyte tego ważnego punktu po zajęciu uprzednim Szillave otwiera Włochom drogę do Harraru.

Rzym. (PAT). Zdobyty wczoraj przez wojska włoskie fort Gorahai na froncie południowym stanowi niezwykle ważny punkt strategiczny, panujący nad wszystkimi drogami karawanowymi we wszystkich kierunkach.

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera w Abisynji donosi, że wszystkie ufortyfikowane pozycje w okolicy Gorahai zajęte zostały przez włoski oddział samochodów pancernych bez oporu ze strony przeciwnika.

W następstwie gwałtownego bombardowania Gorahai przez lotników wojska abisyńskie porzuciły tę miejscowość, pozostawiając na miejscu kilka armat małokalibrowych i karabiny maszynowe. Oddziały włoskie ścigają przeciwnika w kierunku północno-wschodnim.

Rzym (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza komunikat nr. 41:

General de Bono telegrafuje z frontu drugiego korpusu armji, że oddział wywiadowczy rozbił i zmusił do podania się grupy armji abisyńskiej pomiędzy Aksum a Takaze. Fitaurari, Gabre, Nendin zgłosił się ze swymi żołnierzami do władz wojskowych w Selacanga i oddał się pod rozkazy dowództwa naszej kolumny. Naczelniczy Nobile i duchowieństwo rejonu Adiet zgłosili uległość. Na równinie wschodniej kolumna Dankalisów kontynuowała posuwanie się naprzód, osiągając Damale.

Wojska gen. Graziani zajęły rano

7 h. m. Gorrahei. Nieprzyjaciel zbiegł, pozostawiając nam armaty, karabiny maszynowe, setki karabinów ręcznych, samochody ciężarowe, oraz wielkie składy żywności i materiału wojennego. Oddziały nasze ścigały nieprzyjaciela aż do Ubut, pomimo wezbrania rzeki Faf. Lotnictwo przyczyniło się bardzo wydatnie do przygotowania i przeprowadzenia operacji ostatnich dni. W dwie godziny po zajęciu Makalle samolot mógł już wylądować na polach tego miasta.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi z Makalle, że okupacja tego

miasta nie była ostatecznym celem, postawionym oddziałom włoskim. Oddziały drugiej dywizji tubyleczej pod dowództwem gen. Vacalusso opuściły miasto i posuwają się szlakiem karawanowym ku pozycjom nieprzyjacielskim w okolicach Amba Alagi. Posuwanie się naprzód postępuje bardzo szybko.

Dowództwo włoskie spodziewa się, że nieprzyjaciel będzie zmuszony przyjąć bitwę w otwartym polu.

Adis Abeba. (PAT). Dziś w południe przeleciał nad Adis Abebą na wielkiej wysokości samolot — jak przypuszczają — włoski. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od początku wojny włosko - abisyńskiej.

Asmara. (PAT). Ogłoszono urzędowe dane, dotyczące liczby zabitych i rannych Włochów od początku działań wojennych. Zabitych jest: 1 oficer, 3 żołnierzy włoskich i 32 askarysów, rannych — 4 oficerów, 6 żołnierzy i 71 askarysów. Jeńców niema wcale.

Kair. (PAT). Poseł włoski hr. Pagliano przybył dziś rano do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie złożył protest przeciwko przystąpieniu Egiptu do sankcyj antywłoskich. Poza tem poseł zastrzegł zajęcie w przyszłości stanowiska przez Włochy wobec Egiptu.

Port Said. (PAT). Pomiędzy 1 a 7 listopada przez Kanał Sueski przeszły do Erytrei następujące wojenne transporty włoskie: 11.373 żołnierzy, 23.417 tonn materiału wojennego i 252 robotników. Powróciło z Afryki do Włoch 407 żołnierzy.

Port Said. (PAT). Przybyły tu dwie podwodne łodzie brytyjskie „Protens” i „Pandora” i oczekują dalszych instrukcyj.

Tokjo. (PAT). Japoński Czerwony Krzyż otrzymał prośbę od abisyńskiego Czerwonego Krzyża o nadesłanie lekarstw, których brak daje się odczuwać w Abisynji.

Manifest



Afrykański magnes.

Przyczyną zła: metoda chowania głowy w piasek...

Na marginesie błędnych zasad stosunku skarbu do opinii publicznej

Napisał prof. Roman Rybarski

Gdy się czyta przemówienia oficjalne o naszym położeniu gospodarczym i finansowym, przychodzi na myśl pytanie: kto okazał się większym pesymistą, czy t. zw. opozycja sejmowa, której dziś niema w Sejmie, czy też przedstawiciele rządu? I zarazem każdemu, kto nie odznacza się krótką pamięcią, przypomną się te same ostrzeżenia, te same argumenty, nawet te same cyfry, które niedawno jeszcze poddawano w wątpliwość.

Nie zależy nam na rekryminacjach, ani na prawie autorstwa. Ale ważnym jest zagadnienie, dlaczego ciężki stan gospodarstwa i finansów został dopiero teraz ujawniony, dlaczego tak późno? Fryzowano pięknie rzeczywistość, robili to oficjalnie obrońcy regime'u, a ludzie, dalej stojący od rządu, różni przedstawiciele sfer gospodarczych, którzy mogli niejedno wiedzieć, woleli milczeć, albo też schlebiać i podnosić ducha „obywateli bez różnicy wy-

znania i narodowości”.

Mówiło się i pisało różne optymistyczne panegiryki, których autorzy bynajmniej nie nie wierzyli. Niechęć do „partyjnictwa” wywołała wyścig obłudy. Chwalić każdego ministra, zawsze to i bezpieczniej i intratniej. Te objawy nie są naprawdę czemś budującym.

Niewątpliwie brak niezależnej opinii publicznej utrudnia poznanie rzeczywistości. Nie pozwala nadto, by dostrzec niebezpieczeństwa dość wczesnie, by stosować zarządzenia ratunkowe wówczas jeszcze, gdy mogą one przynieść skutki, gdy naprawa zła stosunkowo mniej kosztuje.

Środki heroiczne mogą wyglądać bardzo pięknie, ale są niebezpieczne. Gdy się jakieś niedomaganie wczas dostrzeże, można się z niego wyleczyć łagodnymi sposobami; gdy choroba posunie się bardzo daleko, wówczas potrzebna jest operacja. A choć się ta

operacja uda, może zanadto osłabić organizm.

Przyczyną zła jest atmosfera, pełna lęku, ostrożności, „bezpartyjnego” frazesu i w tem okazała się metoda chowania głowy w piasek. Ale główna odpowiedzialność spada na fałszywe sposoby rządzenia, na błędne zasady stosunku skarbu do opinii publicznej.

Oto przykład niezmiernie charakterystyczny. Wicepremier Kwiatkowski powiedział, że w roku 1930 rezerwy skarbowe wynosiły ponad 600 milj. złotych; obecnie wedle jego słów rezerwa doszła do 94 milionów złotych, niekoniecznie płynnych, to znaczy do półmiesięcznego zapotrzebowania skarbu. A więc dużo się zmieniło przez te pięć lat; ale dlaczego dopiero teraz dowiadujemy się o stanie tych rezerw skarbowych, gdy ich już niema?

Piszący te słowa przez kilka lat w Sejmie, na plenum i na komisji budżetowej, domagał się opublikowania bi-

lansu rezerw skarbowych. Bilans ten był dawniej ogłaszany, a potem, w związku z kryzysem, przestano go ogłaszać.

Klub Narodowy parokrotnie stawał w Sejmie wnioski, wzywające rząd do przedłożenia tego bilansu. Wnioski te pozostały bez odpowiedzi. Te wszystkie domaganie się nudziły większość rządową i przedstawiciele rządu. Aż wreszcie przyszła chwila, gdy się już musiało ogłosić te cyfry.

Ale byłoby lepiej, gdyby bilans rezerw skarbowych był publikowany co roku; bo wtedy nawet i zwolennicy rządu musieliby dostrzec rzeczywistość, potęgując się niebezpieczeństwa. Byłoby lepiej, gdyby sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli były mniej lakoniczne.

A nie zaszkodziłoby również, jeśliby rachunkowość różnych przedsiębiorstw państwowych była przejrzystiej prowadzona i ujawniała istotne

zyski czyste, a raczej deficyty. A może też przydało się dokładniejsze wyjaśnienie gospodarki przymusowych ubezpieczeń społecznych; teraz już pisze się i w prasie „sanacyjnej“ o półmiliardowym deficycie; przydałyby się jednak dokładniejsze cyfry.

Tajność finansów państwowych nigdy nie przynosiła dobrych owoców. Niewątpliwie ułatwia rządzenie, ale ta metoda ma bardzo wątpliwą wartość.

Dzisiaj na wiele spraw padło nowe światło. Jednakże nie oznacza to zmiany istotnej, gdyż cały system polityczny nie może doprowadzić do właściwego współdziałania rządu z opinią publiczną.

W szczególności trudno w to uwierzyć, że obecny Sejm jest organem opinii publicznej. Czy jest w Polsce choćby 200 ludzi (licząc w to i posłów), którzy w to wierzą?

I Niemcy i Anglicy zadowoleni

Warszawa (Tel. wł.) Przewodniczący misji gospodarczej brytyjskiej Ramsden wyraził w rozmowie zadowolenie z pobytu w Polsce i jego wyników. Strona brytyjska uzyskała szereg cennych informacji, a kilka przedsięwzięcia nawiązało kontakty, a nawet uzyskało zamówienia. (w)

Warszawa (Tel. wł.) Niemiecka prasa fachowa wyraża zadowolenie, że układ handlowy polsko-niemiecki przyznał Niemcom kontyngent wywozowy samochodów niemieckich do Polski. Ni. wymieniając cyfrowo wysokość kontyngentu wywozowego na samochody Niemcy zaznaczają, że jest on znaczny. Strona niemiecka daje wyraz przekonaniu, że wszystkie firmy niemieckie będą mogły w pełni wyzyskać ten kontyngent, a to wobec głodu samochodowego w Polsce. (w)

Zakład tapicersko - dekoracyjny

Fabryka i magazyn mebli
ng 17524
oraz
sprzedaż firanek, dywanów, podłóg i pokryć meblowych po cenach znizowanych
W. Łuczak
Łódź, Zamenhofska 2. Telefon 214-25.

Zniżka opłat na import samochodów

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji udzieliło wydatnych zniżek opłat na import samochodów przez Gdynię i Gdańsk. Nowe opłaty wyniosić będą po 15 groszy od samochodu i kilograma w razie załadowania jednego samochodu do wagonu, oraz po 12 groszy od każdego następnego samochodu, załadowanego do tego samego wagonu. W przybliżeniu koszt przewozu do Warszawy wyniesie około 62 zł, drugiego zaś samochodu około 50 zł. Zniżka wynosi zatem około 70 proc. (w)

Mussolini będzie rozmawiał z Drummondem

Dalsze próby zlikwidowania naprężonej sytuacji na morzu Śródziemnym

Londyn (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych panuje opinia, że w najbliższym czasie będą podjęte dalsze rozmowy pomiędzy Mussolinim i ambasadorem Drummondem, celem zlikwidowania naprężonej sytuacji na morzu

Śródziemnym. Ostatnio prowadzone angielsko - włoskie rozmowy w sprawach morskich pozwoliły na wyjaśnienie wzajemnych punktów widzenia przed konferencją listopadową.

Pamiętaj iż wykwiłtne i trwałe **OBUWIE** po niskich cenach poleca: **W. MANDA**
ŁÓDŹ, Piotrkowska 127, tel. 184-55.
Najnowsze modele kaloszy, deszczówek i śniegowców **SCHWEIKERTA** po cenach fabrycznych. n 16 745

Zderzenie samolotów

Londyn (PAT). Dwa samoloty wojskowe zderzyły się nad lotniskiem w Abingdon w hrabstwie Berks. W katastrofie zginęło trzech podoficerów.

Obrażliwy film

Madryt (PAT). Rada ministrów postanowiła zabronić od poniedziałku wyświetlania w Hiszpanii wszystkich filmów Paramonutu, jeśli do niedzieli nie będą zniszczone na całym świecie kopie obrazu „Twoje imię jest pokusą“, który uznano za obrażający Hiszpanię i jej siły zbrojne.

Cofnięcie exequatur

Londyn (PAT). Rząd niemiecki cofnął exequatur konsulowi W. Brytanii w Hanowerze kpt. Aue, twierdząc, że podawał swym przełożonym w Berlinie szczegóły, dotyczące zbrojeń niemieckich.

W Foreign Office oświadczają, że szczegóły te były powszechnie znane i że konsul doszedł do ich posiadania przy zwykłym wykonywaniu swych czynności.

Koncert w ambasadzie w Paryżu

Warszawa (Tel. wł.) Jak donosi żydowska „Chwila“, młody skrzypek żydowski Henryk Szeryng udaje się z Wiednia do Paryża, gdzie w dniu Święta Niepodległości, Polski wystąpi z koncertem w ambasadzie R. P.

Zaiste! Trudno w to uwierzyć, lecz tak donosi „dobrze poinformowane“ pismo żydowskie.

Wilki na Wienieńczyźnie

Wilno (PAT). W ostatnich dniach coraz częściej napływają do kresowych starostw doniesienia rolników o stadach wilków, które porywają bydło, pasące się na pastwiskach. Starostwa wspólnie z nadleśnictwami państwowymi zarządziły w związku z tem kilka polowań na wilki.

Odnaczenia

Warszawa. (Tel. wł.) 11 b. m. ukaże się zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odnaczeń orderem Polonia Restituta. Wielką wstęgę tego orderu otrzymają: gen. Sławoj-Skiadkowski, b. minister Zaleski, b. min. Floyar-Reichman i b. wojewoda Kwaśniewski. Krzyż komandorski ze wstęgą m. in. otrzymają: biskup częstochowski Kubina, wojewoda lwowski Bylina-Prądmowski, wicemin. ks. Zongolowicz, dyr. kancelarii cywilnej Prezydenta Świeżawski. Krzyż komandorski m. in. prof. Halecki, prof. artysta Jastrzębowski, dyr. kancelarii sejmowej i senackiej Rutkowski i Piasecki, poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, poseł w Belgradzie Dębicki, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, b. wicemin. Krychowski, wojewoda poznański Maruszewski, dyr. departamentu wyznań religijnych Potocki, dyr. głównego rzędu Szturn de Strem. Krzyż oficerski m. in. otrzymają: nac. wydziału politycznego w M. S. Weyn. Myśliński, dyr. Budzyński w Gdyni, dyr. Kozubek w Bydgoszczy, dyr. Kulesza w Poznaniu, prof. Wacław Borowy, poeta Leśmian Bolesław, dyr. teatru lwowskiego Horzyca, artysta Józef Węgrzyn, artystka Stanisława Wysoczą, kapitan „Daru Pomorza“ Maciejewicz, kapitan „Piłsudskiego“ Stankiewicz, Jan Kiepara.

Krzyż kawalerski m. in. dyr. Zembał, dyr. Zyska w Tarnowskich Górach, nacelnik Kuczyński w Katowicach, nac. Zacharowski w Poznaniu, dyr. Al. Wysocki w Poznaniu, dyr. Leon Domański w Poznaniu, dyr. Zdanowski w Katowicach, prezydent Torunia Bolt, ks. Szule w Bydgoszczy, dr. Stanisław Sikora w Środzie. Złoty krzyż zasługi m. in. Stanisław Burtan w Krakowie, Marja Pieracka w Nowym Sączu, literat Stanisław Mleczko, Ferdynand Antoni Ossendowski, Józef Mehofer, Feliks Nowowiejski, artysta Marjusz Maszyński, dyr. Otton Grosser, konsul R. P. Al. Klotz, konsul Wegnerowicz w Stambule, wiceprokurator Dudkiewicz, wice-wojewoda Walicki w Poznaniu, b. komisarz prezydent Łodzi inż. Wojewódzki, dyr. Jan Piotrowski w Poznaniu, ks. Antoni Posadzy w Potulicach.

Odnaczenie dziennikarskie otrzymali: krzyż oficerski; s. p. Przysiecki, Marja Jehanny - Wielopolska, sen. Gwiżdż, b. poseł Walewski, krzyż kawalerski sekretarka „Iskry“ Marja Albrechtowa, Krzyż zasługi Henryk Fetziel w Toruniu. (w)

Obniżka taryfy kolejowej w Austrii

Wiedeń (PAT). Jak slychać, austriackie koleje państwowe postanowiły obniżyć taryfy kolejową na węgiel, idący do Włoch, o 40 procent.

Statek „Batory“ na ukończeniu

Warszawa (PAT). M/S „Batory“ znajduje się w stoczni w Monfalcone w stadium końcowych prac. Najważniejsze roboty na statku zostały już wykonane: silniki ustawione są na fundamentach, pokłady, maszyny, dźwignie, krany całkowicie gotowe. Nad wewnętrznym urządzeniem pomieszczeń mieszkalnych prace posuwają się szybko naprzód tak, że statek w zapowiedzianym terminie, t. j. w lutym — oddany będzie do użytku.

MEBLE

gotowe od skromnych do najwykwintniejszych. Wszelka zam. ana. Tania i na raty poleca **WYIWOŚNIA SZCZEPAN BERNACKI** ŁÓDŹ, Piotrkowska 275. Tel. 262-05. n 15 551

Polsko-francuskie porozumienie handlowe

Warszawa (Tel. wł.) Na z. dach kompensacyjnych zawarto 1. dlowe porozumienie rolnicze pomiędzy Polską a Francją. Polska ma wywieźć do Francji 4 tysiące kwintali jaj, tysiąc kw. drobiu żywego, 3 tys. kw. drobiu nieżywego, 5 tys. kw. fasoli, 500 kw. jarzyn zimowych.

Francja uzyskała następujące kontyngenty wywozowe do Polski: tysiąc kw. kaszy, tysiąc kw. kalafonji, 300 kw. winogron świeżych, 400 kw. sera specjalnego, 100 kw. koniaku, 1.700 kw. win stołowych, oraz 500 kw. olejów jadalnych. Porozumienie to nie jest ograniczone co do czasu i ma obowiązywać do chwili wyczerpania kontyngentów. (w)

OTYŁOŚĆ

osłabia serce

Serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wczesnej odznaczają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest zła przemiana materii, albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego „DEGROSA“ zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je, przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziola ze smaku, ochr. „Degrosa“ do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister H. Wolski, Warszawa. Ziola 14. m. 1. ng 17 704



Dyrektor zakładów zjednoczonych przedsiębiorstw włókienniczych potrząsnął głową:

— Hm, czego chcą ode mnie ci ludzie, czego chcą?!... Polskich gazet? polskich pism? polskich książek? polskiej poezji? Przecież mają w naszych zakładach czytelnice, biblioteki z wykazem polskich gazet i książek! Z gazet jest „Głos Poranny“ „Republika“, ilustrowana łódzka „Co tydzień powieść“, są „Wiadomości Literackie“, „Kino“... Z poezji jest Tuwim, Słomski, z prozy Belmont i wielu, wielu innych... Więc niech mi Grosik powie, czego Grosik właściwie chce! — zwrócił się do stojącego przed nim robotnika.

— Jestem Polakiem, panie dyrektorze — brzmiała twarda i dumna odpowiedź — dlatego w imię wszystkich robotników Polaków domagam się, żeby nam przysyłano pisma polskie i książki polskie i poezję polską.

Dyrektor uśmiechnął się szyderczo. — A to, co wam przysyłają, to pisma niepolackie?... Przecież są drukowane w języku polskim!

Robotnik zaśmiał się gorzko. — Nie, panie dyrektorze, to nie są polskie pisma.

— A jakie?
— Żydowskie...!
Dyrektor zmarszczył czoło.
— A czym ja jestem?
— Żydziałym Polakiem — chlasnął robotnik językiem niby szablą — A pański teść, nasz pracodawca, spolonizowanym Żydem.

Dyrektorowi zrobiło się gorąco. — Tak... A w co wy wierzycie?
— W Boga i w Polskę.
— W Polskę? w Amerykę?
— Dzielne naprawdę, dzielne... Tak — powtórzył robotnik. — Polska jest naszą pierwszą ojczyzną, Ameryka druga. Za Polskę! Amerykę walczyli Polaski i Kościuszko a za swą wolność walczyli Polacy na wszystkich frontach świata.

Dyrektor machnął ręką: — Mniejsza o to! Wam chodzi o jakieś polskie pisma, o kraju? Otóż takich pism w Polsce niema. Takie są, jakie tutaj macie, innych pism nie będzie.

Musicie się podporządkować pod ogólnie przyjęty szablon. W zwarjowanych mózgach tętnią wam jakieś mrzonki o Polsce narodowej. Otóż te mrzonki musicie wybić sobie z głowy. Niema już na świecie państw narodowych. Dzisiaj świat marzy o zniesieniu granic, o Lidze Narodów, zaprzestaniu wojen, międzynarodowym kapitale, o tem, by ten kapitał znalazł się w kilku rękach i żeby te ręce regulowały ceny na wszystkich rynkach świata.

— Żydowskie ręce — mruknął do siebie Grosik.

— Lecz poco ja to Grosikowi mówię?! zaczął się nagle dyrektor — niech Grosik lepiej przygotuje robotników do nowej obniżki płac, bo nie możemy już konkurować z przemysłem japońskim.

Grosikowi oczy nabiegły krwią. — To pan dyrektor zapomni, że jest Polakiem?!

— Dzielne pytanie. Nie uznaję żadnej narodowości. Czasy panowania królów i rycerzy minęły już dawno, a ja naprawdę przestałem już być Polakiem... Zresztą mój świat jest międzynarodowy i międzynarodowe ma cele.

— A jak się panu jego narodowość przypomnia?

— Nie!
— A jak panu w duszy zadzwonił z Wawelu głos Zygmunta?

— Nie!
— A jak do mnie przemówią dawno zapomniane mogiły?

— Nie! Nie będziemy rozmawiać na ten temat, zbyt długo już i tak z Grosikiem się rozwodzę. Niech Grosik idzie do robotników i zanieś im moją odmowną od-

powieź co do tych pism i gazet, i wzajemian przygotuje ich do spokojnego przyjęcia wiadomości o obniżce płac. W przeciwnym razie mamy na to środki.

Grosik z ciężkim sercem, mrużąc o jakiejś zemście, opuścił kantor.



A jak do mnie przemówią dawno zapomniane mogiły! Dzielne mrzonki i majaki, ha, ha. A jednak ten Grosik to otrząskany człowiek — szepiał do siebie

plotki stołeczne

8 listopada.

Zebrali się „tajojkowie”. Nie znacie tego narodu? Rozlał się szeroko po całej Polsce. To są rodzeni bracia sjańscy wielkopolskich „galileuszów z Kongresowy”. Spora ich gromadka znajduje się i w Warszawie. Grono ludzi towarzyskich postanowiło skupić trochę chodzących dotąd luzem „galileuszy” i zorganizować ich w „kole Lwówian”. Pomysł dobry. Nie chodzi o kultywowanie jakiegos separatyizmu, ale pielęgnowanie znajomości rodzinnego miasta, troska o zaspokojenie jego potrzeb, a przede wszystkim opieka nad młodzieżą, która stamtąd napływa.

I wykonanie byłoby chwalebne, gdyby wszystkiemu nie nadano dość wydatnej jednostronności. Uderzał brak lwowiaków, rekrutujących się z obozu narodowego. Ten mankament powinni organizatorzy usunąć jak najprędzej.

*

A obowiązki wszystkich „tajojków” są bardzo poważne. Lwów był przed wojną środowiskiem, któremu wszystkie kierunki zawdzięczają bardzo wiele. Tam właściwie one się rozrastały i potęgniały. Tam skupiały się najcięższe osobowości z dziedziny politycznej jak i artystycznej. Tylko chromała zawsze strona gospodarza. Tu władztwo niepodzielnie należało do Wielkopolski i Kongresówki.

Na Lwów, który zapłodził wszystkie dzielnice Rzplitej, bo wszędzie się oni zaaklimatyzowali — przyszyli dzisiaj bardzo ciężkie czasy. Siła jego słabnie. Atak żywiołów obcych jest ogromnie natarczywy. Ktoś mi opowiadał, że Rusini idą z taką pasją na wzmocnienie się we Lwowie, że nawet już zaczynają wykupywać — Żydów! Niedawno w Rynku wykupili wielki blok domów Zippera.

Sfery miarodajne, jakkolwiek albo w wielkim procencie pochodzą ze Lwowa, albo przez Lwów przeszły, nie doceniają znaczenia tego ośrodka dla polskości ziem wschodnich. Podlegające utopjom federacyjnym lub prądom liberalnym, gotowe są dla pozyskania obcych ustępować nawet ze swych placówek. Niezrozumiałe będzie ciągłe wycofywanie placówek państwowych ze Lwowa, choć to jest równoznaczne z osłabianiem siły polskiej, gdy równocześnie prężność ukraińskich organizacji nieustannie rośnie, a nawet w dzielnicy zachodniej zdarzyło mi się spotkać... masło z ukraińskiego Masłosojuza!

*

Przy bólach reumatycznych



i artretycznych stosuje się tabletki Togal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Przy grypie i przeziębieniu stosuje się również

Togal

nr 17 750/60

Mamy tedy nowy order „Wawrzyn akademicki”. Rozdawany przez ministra oświaty na wniosek Akademii Literatury. Rozdano go po raz pierwszy, a

wywołało to kwasy i dyssonanse w samym środowisku piszących.

Na tle motywowania tych odznaczeń postawiono pytanie, niepozbowione

podstaw racjonalnych: dlaczego pominięto w odznaczeniach „za krzewienie czytelnictwa” tych, co roznoszą gazety, lub je sprzedają po kioskach?...

Anglja przed wyborami

1345 kandydatów na posłów

Dla 615 jest tylko miejsce w Izbie Gmin — Kandydat na posła musi złożyć kaucję — Niepowodzenie Mac Donalda i popularność Churchilla — Kto walczy z blokiem rządowym

Od własnego korespondenta „Oregdownika”

London, 7 listopada

Gdy list ten dojdzie do wiadomości czytelników, już niecały tydzień dzielić będzie wyborców angielskich od 14 listopada, w którym to dniu odbędą się wybory do Izby Gmin. Na propagandę i agitację na rzecz programów politycznych zostawiono partjom angielskim od dnia rozwiązania parlamentu orędziem królewskim niespełna trzy tygodnie.

Z chwilą ustalania 1345 kandydatów na posłów do Izby Gmin we wszystkich okręgach wyborczych, kampanja polityczna wkracza w swe ostatnie stadium. Z pośród tych kandydatów jest miejsce w Izbie Gmin tylko dla 615. Wejście na listę kandydatów nie jest pozbowione trudności, gdyż oprócz poparcia 30 wyborców, podpisujących kandydaturę, trzeba dopełnić drugiej formalności, znacznie trudniejszej. Kandydat musi złożyć kaucję w wy-

sokości 150 funtów (około 4 tys. zł). Tą kaucją zapobiega się stawianiu kandydatów, nie mających widoków wejścia do parlamentu. Jeżeli bowiem na kandydata nie padnie w jego okręgu conajmniej 1/8 głosów oddanych, to wówczas kaucja przypada na rzecz skarbu państwa.

Wśród 1345 zgłoszonych kandydatów około 600 nazwisk, to przedstawiciele koalicji rządowej, a więc konserwatyści, narodowa partja pracy (MacDonalda), oraz grupa narodowych liberałów, której przewodzi Simon. Labour Party wystawia około 700 kandydatów, w tem 35 kobiet, resztę liberałowie.

Po ustaleniu kandydatur, wśród których figurują czołowe nazwiska wielkobrytyjskiej polityki, zaczął się okres wielkich zgromadzeń wyborczych. Według obliczeń, w ciągu wieczora 4 listopada odbyło się na obsza-



rze Anglii około 20 tys. zgromadzeń wyborczych.

Znamiennem dla nastrojów przedwyborczych jest niepowodzenie, z jakim spotkał się MacDonald, a również jego syn, obecnie minister kolonij, oraz także kandydująca do Izby Gmin córka MacDonalda. Natomiast wystąpienie antyniemieckie jest powszechnie znane, przyjmowane było wszędzie z wielkim uznaniem. To też Churchillowi oprócz krzesła w Izbie poselskiej przepowiada się tekę ministra koordynacji wojskowych sił lądowych, powietrznych i morskich W. Brytanji. W Liverpoolu przedstawił się po raz pierwszy wyborcom Randolf Churchill, kandydujący z ramienia Konserwatystów, 23-letni syn Churchilla. Również córka tego polityka ubiega się o wejście do Izby Gmin. Niema więc obaw, aby w Anglii zginęły tradycją opromienione rody polityków.

Blok rządowy, składający się, jak już wyżej wspomniano, z konserwatystów, odłamu liberałów pod wodzą Simona i odłamu Labour Party — narodowej partji robotniczej pod kierownictwem MacDonalda, rozporządzał w Izbie Gmin 4/5 głosów. Przewaga aż kło-

W niedalekiej przyszłości

(z powodu często powtarzających się wypadków sterylizacji Polaków w Niemczech)



Prosty sposób rozwiązania kwestji mniejszościowej w Rzeszy.

dyrektor, idąc z kantoru zakładów w stronę palacu.

Dziwnymi drogami nieraz toczą się losy ludzkie. Dziwną mogłaby się wydawać podobna rozmowa, jaka toczyła się pomiędzy dyrektorem a robotnikiem. Otóż dla wyjaśnienia dodać należy, że był czas, gdy dzisiejszy dyrektor nie był wcale dyrektorem, jeno zwykłym sobie robotnikiem, latającym jak wielu innych za pracą.

Przed wielką wojną dwu ludzi biednych jak dwie myszy kościelne wyjechało do Ameryki. Robotnik Grosik i jego młodszy kolega Grudziński. Grosik, człowiek prosty, syn chłopca z pod Wielunia, przyczepił się z miejsca do ciężkiej pracy. Po pierwsze, że go zarła niezastąpiona niczem tęsknota za krajem, za wsią, w której się urodził, za ludźmi, których miłował. Po drugie, rodziców miał biednych, więc ich musiał ratować pieniędzmi krwawo zapracowanymi za oceanem.

Grudziński, nadzwyczaj inteligentny, nie obarczony żadnymi obowiązkami, ze średnim wykształceniem, zdolny, ambitny, nie chciał się jąc ciężkiej pracy. Szukał czegoś lepszego i lżejszego. Kto szuka, ten znajdzie — wiadomo. Grudziński za-wczasu poznał znaczenie pieniądza, więc też i za pieniędzmi gonił, przzerzucając się z miejsca na miejsce. Z Grosikiem zaraz się rozszedł w pierwszym roku.

— „Mnie czeka karjera — powiedział mi na odchodnym — więc idę jej szukać. Z tobą na wieki się nie żegnam. Przyjdzie czas, będziesz mi potrzebny. Teraz to mi tylko zawadzasz za swoją tęsknotą, swojemi łzami, swoją ślamazarnością i ojczy-

zna. Mnie to niepotrzebne, więc zrzucam to wszystko jako stary, zużyty lachman i idę wszelkimi drogami do fortuny, aby w niej mego szczęścia szukać.

— Ano, to idź — odpowiedział Grosik chłodno i nie już nie powiedział, zamknął



się w sobie. W swojej prostej duszy nosił jedynie obraz kraju, za którym tęsknił, ojcowi, którym pomagał, ludzi, których miłował.

— Jedź, jedź — powiedział mi na ostatku — jedź, gdzie ci oczy poniosą. Ja mam swoich przyjaciół, którzy mnie do śmierci nie opuszczą, a którychś ty zapomniał. Tym przyjaciołom na imię...

Nie, nie powiem ci tych imion, ty i tak tego nie rozumiesz.

Grosik schował głęboko na piersi swoich przyjaciół: „Myśli nowoczesnego Polaka” i „Pana Tadeusza”, których autorami byli Dmowski i Mickiewicz.

— Jestem Polakiem — powiedział sobie za Dmowskim Grosik — tego mi z duszy nie wyrwie nikt, nawet grób! To jest wyznanie mojej polskiej wiary.

Dmowski napisał to, co sam czuł i co najczęściej na duszy leżało takim Grosikom. Dlatego Grosik to słowo zrozumiał dobrze i głęboko zachował sobie w duszy.

Grudziński dobrał sobie do pomocy ludzi, wyznających maksymę: „pieniądz nie cuchnie”. Zabrał się do robienia interesów. A interesy rozwijały się naprawdę dobrze. Żydkiwie amerykańscy nie różnili się w niczem od europejskich, szczególnie od polskich. Grudziński dobrze zba-dał grunt i zaraz na właściwym znalazł się torze. Trochę żydkowie mu pomogli, dużo on im. W niedługim czasie Grudziński stał się zamożnym człowiekiem, współwłaścicielem dużej fabryki włókienniczej. W Polsce w tej branży pracowali ci, co przyjechali na psach w trepach, ci co zwlekali się ze wszystkich stron świata i szli na wyniszczony kłeskami kraj wędług słów wieszczów: „jak robactwo plugawo na świeżego trupa”.

Wybuchła wielka wojna.

Grudziński, wsparty o Żydów, już był potężnym potentatem, ożenił się z córką swojego współnika, wstąpił do loży masonskiej pod nazwą: „Loża odwiecznych walk itajemnic”. Dzięki potężnym protektorom zajął w niej wybitne stanowisko.



— W Europie lała się krew — w Ameryce szły wspaniałe interesy. 4 tysiące robotników pracowało na zmianę. Z drobnych ongi udziałów powstały potężne zakłady włókiennicze. Grudziński był głównym dyrektorem. Sprowadził podupadłego na zdrowiu Grosika. Chciał go obdarzyć wybitnem stanowiskiem, wciągnąć go do loży jako pocztującego brata, ale Gro-



WYBORY W PEŁNI

głoszą o tem plakaty, które z każdego narożnika ulicznego przemawiają do przechodnia - wyborcy.

potliwa, którą bynajmniej nie zachwycono się wśród konserwatystów, stanowiących największą grupę parlamentarną oraz trzon koalicji rządowej. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy rządy te spotykały się z wyrazami krytyki, jeśli chodzi o ocenę poczyną gospodarczych, mimo, iż działalność rządu przyczyniła się do poprawy wewnętrznej sytuacji gospodarczej, zmniejszenia podatków i bezrobocia.

Dopiero sprawa abisyńska i związane z nią wejście W. Brytanii na szerokie wody polityki genewskiej zwróciło znowu sympatji opinii w kierunku Baldwina i jego rządu. Stało się to nie bez udziału Labour Party — brzmi to dziwnie — domagającej się bezwzględnego utrzymania pokoju w Afryce przez zastosowanie sankcyj przeciwko Włochom, nawet gdyby to miało spowodować wojnę w Europie. Konserwatyści podjęli rękawicę i przez umiejętne postawienie sprawy sankcyj udało im się wytrącić labourystom broń z ręki. Są teraz i obrońcami pokoju i strażnikami interesów brytyjskich na morzu Śródziemnym, ku zadowoleniu wielkiej części społeczeństwa angielskiego. Oceniając ten stan umysłów, snuje się horoskopy co do wyników 14 listopada dnia wyborów. Anglicy, z wrodzoną sobie pasją, typują na zwycięzców. Większa część stawia na zwycięstwo konserwatystów, wróżąc natomiast klęskę liberalom. Na mocną pozycję konserwatystów wśród wyborców wskazuje zresztą ich sukces w wyborach samorządowych, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w blisko 400 gminach.

Najpoważniejszym przeciwnikiem konserwatystów jest Labour Party. Z tego środowiska wychodzą też teraz głosy, że postępowanie rządu Baldwina, Hoare'a i Edena w Genewie w obronie pokoju jest tylko grą, obliczoną na pozyskanie sympatji wyborców angielskich. Skoro jednak wybory miną — utrzymują labouryści — i to

z wynikiem oddającym władzę znowu w ręce konserwatystów, torysi wrócą do swej tradycyjnej polityki imperjalistycznej. Nie będzie wtedy mowy o pokoju powszechnym, lecz wyplynie

jedynie sprawa interesów wielko-brytyjskich, które nie cierpią, aby ktokolwiek wyrastał na siłę zagrażającą potęgę angielskiej „królowej mórz”.
BYS.

Gorąca atmosfera wyborcza w Anglii

Komuniści obrzucili obelgami ministra wojny — Zarzuty pod adresem ministra marynarki

London. (PAT). W ostatnich dniach powtarzają się coraz częściej wypadki organizowanego zakłócania spokoju na wiecach, zwoływanych przez stronnictwa rządowe ze strony

komunistów i Labour Party.

Tak naprzykład minister wojny lord Hallsham, przemawiając w Walthamston, obrzucany był kilkakrotnie obelgami przez komunistów.

Pierwszy lord admiralicji sir Bolton Eyres Monsell w mowie, wygłoszonej w Ilford, postawił poważne zarzuty b. ministrowi marynarki Alexandrowi, należącemu do Labour Party. W przemówieniu wyborczym Alexander podał kilka tajnych szczegółów, dotyczących floty angielskiej, i w ten sposób naruszył tajemnicę państwową.

Wydany klasztor

Poznań, 9. 11. Na podstawie wyroku sądu apelacyjnego w Poznaniu gmina ewangelicka w Obornikach została skazana na wydanie klasztoru kościolowi katolickiemu pod wezwaniem Najsw. Marji Panny w Obornikach, któremu Franciszkanie secedowali prawo do rewindykacji. Klasztor ten został odebrany Franciszkanom przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma.

O wspólny pochód z Niemcami na Ukrainę!

Piszcie nam na Berdyczów

Z za kulis poufnych rozmów dra Schachta w Bazylei

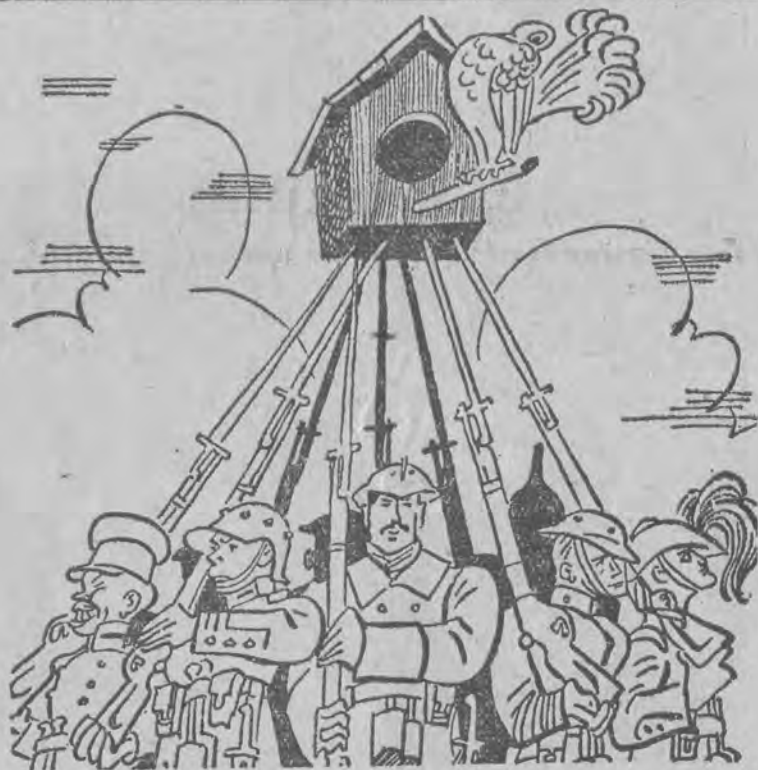
W jednym z ostatnich swych sprawozdań o bieżącej polityce zagranicznej, znakomity dziennikarz Pertinax, pisząc z Genewy o splocie zagadnień, związanych z przeciwdziałaniem napadom, podaje taką wiadomość (Echo de Paris nr. 20 471 z 4-go bm.):

„Dwa tygodnie temu, w Bazylei, siedzibie Banku Wypląt Międzynarodowych, toczyła się zajmująca rozmowa między dr. Schachtem, prezydentem Banku Rzeszy, p. Tannerym, prezydentem Banku Francji, oraz p. Montagu Normanem, prezydentem Banku Anglii. Uchyła ona nieco zasłonę, o-

krywającą politykę Trzeciej Rzeszy. Naprzód starał się p. Schacht wykazać p. Montagu Normanowi, że zarządzenia karne przeciw Włochom spowodują nieuchronnie rozprężenie gospodarcze Europy, zniszczenie liry włoskiej, a potem i funta angielskiego, co wywarło pewne wrażenie. Wobec p. Tannery'ego poszedł p. Schacht jeszcze dalej w wynurzeniach. Zalecał pewnego rodzaju pośrednictwo wspólne „francusko - niemieckie w obecnym targu, powołując się na upoważnienie Führera w tym względzie. Poczem dodał: dlaczegożby Francja i Niemcy nie

miały się pogodzić; wszakże nie zamierzamy targnąć się na granice zachodnie; a wcześniej czy później podzielimy się Ukrainą z Polską; lecz narazie zadowolimy się ustaleniem naszej przewagi w krajach nadbałtyckich...”

P. prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht słynie z wyraźnej skłonności wplatania polityki najwyższego odrazu rządu, w narady gospodarczo - pieniężne. Wszakże to on właśnie, w naradach z kwietnia 1929 nad odszkodowaniami, pod przewodnictwem p. Younnga, zaskoczył zebranych znawców przedstawieniem memorjału, w którym wywoził, że Niemcy mogłyby płacić, gdyby odzyskały obszary wschodnie, które musiały oddać po wojnie. Nic przeto dziwnego, że i w październiku 1935. p. Schacht, zdobywszy sobie wielkie miejsce w Trzeciej Rzeszy u



Gołąb genweski: Jakże to dziwne! Zamiast w gnieździe z gałązek oliwnych spoczywam na... bagnietach.

się po dawnemu powiedział: „Jestem Polakiem” i po dawnemu swoją robotę wykonywał. Łaski żadnej od Pana Dyrektora nie chciał, jeno czasem w rozmowie ciął językiem jak szablą. Z niczem się nie liczył, sprawował urząd jedynego przedstawiciela polskich robotników przed zarządami zakładów.

Pan dyrektor zasiadł do stołu, obok zajął miejsce Joachim. Miał czarne bijące wschodnim żarem oczy, bujną lwią grzywę, nos przypominał krzywą, złamaną szablę, z czego można by przypuszczać, że antenaci pana Joachima musieli być bardzo dzielni. Pan dyrektor miał lat 35, jego żona około 30. Dziwnie a zarazem tragicznie odbijała się twarz tego zdyżiałego Polaka od swego żydowskiego otoczenia. Teś Żyd, teściowa Żydówka, goście Żydzi, na ścianach portrety wybitnych osobistości świata żydowskiego, umeblowanie w stylu żydowskim, wszędzie cechy semickie. Jeden jedyny Polak niesemita — mason, międzynarodowiec z zatraceniem obliczem swojej narodowości.

Tutaj najwięcej uderzała żydowska obłuda. Zgromadzeni w pałacu byli sami Żydzi, przywódcy wszelkich tajnych organizacji, mistrzowie łóz masonskich, głoszący hasła międzynarodowe, hasła wszelkiej tolerancji, wyzbycia się swojej narodowości, swojej wiary i tradycji. Prowadzą zacieklą walkę przeciwko rasom i narodom, ujawniającym swoje narodowe oblicze. Prześladowani byli kapłani najrozmaitszych wyznań, głoszący hasła: Bóg i Ojczyzna.
Jedna jeno narodowość żydowska mia-

ła spokój, jedni jeno rabini nie byli prześladowani. Wszystkie uchybienia narodów aryjskich wyolbrzymiane były do niebywałych rozmiarów, jedne jeno zbrodnie żydowskie spoczywały pod sukniem. O Talmudzie, głoszącym śmiertelną nienawiść, ani słowa. Przeciwnie Ewangelii, głoszącej miłość, prowadzono zacieklą walkę. Żydowski naród miał spokój, żydowski naród to jeden baranek niewinny, prześladowany w Niemczech, Włoszech, przed wiekami w Hiszpanji, obecnie w Polsce.

Polski Obóz Narodowy przedstawiony był w straszliwym świetle. O Poznaniu mówiono jako o Sodomie, mającej być spaloną siarczystym gniewem Jehowy. Obóz narodowy w Łodzi przedstawiony był jako smok ziołacy ogniem. Narodowi przywódcy kupt. Grzegorzak i Kazimierz Kowalski mieli kształt cyklopów jednookich. Mieczyki Chrobrego przedstawiane były jako maczugi wielkości kominów fabrycznych, gniotące małego, skrzywdzonego żydka... A o nieopalanym nigdy żydowskich tkalniach zarobkowych w Łodzi i Pabjanicach ani słowa, o bezprzykładnym wyzysku polskiego robotnika nic, o martyrologii ręcznych tkaczy, jęczących w jarzmie żydowskim, cisza...

Pan dyrektor siedział przy stole, towarzyszyło rozmawiało półgłosem.

— Gieniuchna — zwrócił się teś do zięcia — zakomunikowałeś ty robotnikom o obniżce płac? Co mówili?

— Nic. Ich wysłannik kiwnął głową i stało się. Kazalem mu o tem powiedzieć wszystkim robotnikom. Oprócz tego były

rozlepione karty po murach, lecz ktoś w nocy je pozdzierał, a na ich miejsce umieścił wstrętne pisane smolą napisy.

— Czytales te napisy?

— Nie, poco?

Pan Joachim westchnął ciężko, ręką potarł bujną lwią czuprynę.

— Oj, te napisy, te napisy, ja je czy-



tałem... zebym ja wiedział, kto je umieścił, toby ja jemu umieścił w więzieniu! Gieniuchna! Z tej waszej Polski przycho-

boku Hitlera, puszcza wodze swym zamysłom do wielkiej polityki.

Uprzejma kolejność i miły porządek tych zamysłów zgadza się wcale nieźle z biegiem rzeczy obecnym. Trzecia Rzesza, nie tylko uzbrojona na lądzie i w powietrzu od chwili samowolnego strąśnięcia 16. III. 35. zobowiązań części 5-tej traktatu wersalskiego, ale także po układzie morskim angielsko-niemieckim, z 18. VI. 35. idąca ku przewadze na Bałtyku, zwróci się naprzód, od Kłajpedy zaczynając, w stronę obszaru nadbałtyckiego, a potem ma na oku wyprawę wraz z Polską na Ukrainę. Nikt nie powie, że to nie mie-

Pasta do obuwia

Bluskolin

Najlepsza „akość”
Oliwno-lajpacy polskij

Poznań
Wierzbickiego 15.
Łódź Emilji 46.
Wyrób czyste polskij!

(Dokończenie w numerze, który ukaże się w czwartek.)

Za dwa tygodnie

rozpoczynamy

**druk nowej,
wspaniałej powieści**

w niedzielnym dodatku książkowym
„OREĐOWNIKA”

ści się w pojęciach, które znamionują politykę nacjonal-socjalizmu.

Gdyby jednak ktoś miał wątpliwości, czytając o tych poufnych zwierzeniach tylko w dzienniku francuskim, niechaj rzuci okiem na wywody, głównego dziennika kanclerskiego i narodowo-socjalistycznego Völkischer Beobachter nr. 304 z 31-go ub. m.:

„Testament Piłsudskiego opierał się w swej istocie o podwójną świadomość. Naprzód o przekonanie, że osłonę tyłów Polski należy widzieć przede wszystkim w Niemczech, i to w najszerszym znaczeniu, bo politycznym, duchowym i cywilizacyjnym. Powtóre zaś o doświadczenie, że najbardziej rozstrzygające zadania polskiego stanowiska wewnątrzno-politycznego leżą na południowym wschodzie i tam muszą być broniące...”

Więc Berlin jawnie, a nietylko w poufnych rozmowach bazylijskich p. Schachta, pokazuje nam tak samo, w oparciu o Niemcy, czyli wspólnie z nimi, pochód na Ukrainę.

Kiedyż wreszcie Niemcy zapoznają się natyle ze sprawami polsko-ukraińskimi, że zrozumieją co znaczy: piszcie nam na Berdyczów!...

STANISŁAW STROŃSKI

Z naszego stanowiska

Likwidacja etatyzmu

Poznań, 9 listopada

W ostatnich dniach pojawiły się w prasie informacje, że w najbliższym czasie ma ukazać się dekret rządu, mający na celu zahamowanie rozwoju etatyzmu, a dalej redukcję jego dotychczas dość już rozległego zasięgu w życiu gospodarczym naszego narodu. Ma to być niejako konsekwencja tych zapowiedzi i obietnic, jakie poczynili w swych mowach premier Kościelkowski oraz wicepremier Kwiatkowski. Słowem, ma nastąpić między innymi odbudowa t. zw. „inicjatywy prywatnej”, uszczuplanej i pomniejszanej od szeregu lat przez rozwijający się etatyzm.

Otóż zarówno zagadnienie redukcji i likwidacji państwowych przedsiębiorstw przez zapowiadaną ich odsprzedaż, jak i sprawa wzmocnienia inicjatywy prywatnej nie jest w naszych warunkach gospodarczych i politycznych tak prosta, jakby się mogło pozornie wydawać. Dlatego trzeba się im bliżej przyjrzeć, zanim jeszcze dekrety rządowe nie zostały wydane.

Dziś zajmijmy się tylko sprawą odsprzedaży przedsiębiorstw państwowych w ręce prywatne.

Odrzućmy pytanie, czy sama odsprzedaż tych przedsiębiorstw już je uzdrowi i wyjdzie na korzyść gospodarstwa narodowego?

Z punktu widzenia narodowego programu gospodarczego, który pragnie gospodarkę narodową oprzeć na mocnych, niezależnych i twórczych warsztatach produkcji, pozostających w ręku polskiego społeczeństwa, sama odsprzedaż przedsiębiorstw państwowych tego problemu nie rozwiąże.

Najkapitałniejszym bowiem w danym wypadku zagadnieniem jest to w czyje ręce te przedsiębiorstwa przejdą? W tem tkwi istota rzeczy.

Odpowiedź na to pytanie może być trojaka. Albo mające być odsprzedane przedsiębiorstwa państwowe przejdą w ręce kapitału obcego lub żydowskiego, albo wreszcie polskiego. Z grupy kapitału obcego specjalnie wydzieliliśmy tu kapitał żydowski, bo on oczywiście będzie oficjalnie uchodził za „krajowy”.

Nazwa zaś „krajowy” bez bliższego określenia „polski” nie nam nie mówi, przeciwnie, kryje pod sobą rzeczywistość żydowską.

Mając na uwadze te trzy wyżej wymienione możliwości, rozważmy je tu pokrótce.

Otóż nie ulega wątpliwości, że z

Miasta abisyńskie



Rzut oka na Gondar, stolicę Amhary.

Abisynja jest krajem rolniczym i pasterskim, to też miasta nie mają tu charakteru ośrodków przyciągających ludność i jako skupiska przekraczają, z wyjątkiem Adis - Abeby, rzadko cyfrę 10 — 30.000 mieszkańców.

Pochód armii włoskiej z północy i południa zmierza ku rozmaitym osiedlom miejskim, z których pewne stają się popularne w opinii europejskiej ze względu na znaczenie strategiczne lub na bitwy, jakie się toczyły i toczyć będą o ich posiadanie.

Po zajęciu przez Włochy Adigratu, Auli i Aksum na północy, przyszła teraz kolej na Makale.

Makale leży przy drodze handlowej, wiodącej do Dessie i Adis - Abeby. Rezydencję swoją miał tutaj negus Jan, dla którego wybudował pałac w stylu barokowym architekt włoski, G. Naretti. Położone na wysokości 2.000 m nad poziomem morza, Makale jest stolicą południowej części prowincji Tigre. Tutaj koncentruje się handel solą, odgrywający ważną rolę w Abisynji. Już w 1889 roku znajdowało się Makale w rękach Włochów, lecz w 1896 r. zdobyli je z powrotem Abisyńczycy pod

wodzą Menelika.

Na południe od Makale leży Magdala, dawna twierdza górską, 300 kilometrów dzieli Magdala od Adis - Abeby, a 200 km. od Gondaru. W 1868 roku twierdzę zdobył generał angielski, sir Napier. Za panowania Negusa Teodora II tu mieściła się stolica państwa.

Gondar, oddalony o 40 km. tylko od jeziora Tsana, założony został w XIV w. przez króla Fassiladosa. W Gondarze przechowały się do dziś ruiny królewskiego zamku i pałaców wielmożów. Ludność tego miasta,ongi stolicy, liczy zaledwie 5.000 mieszkańców. Miasto dzieli się na dwie dzielnice: górną — chrześcijańską, dolną — mahometańską. W 1721 roku Gondar był areną pogromu mnichów z Debra Libanos przez dzikich wojowników Galla.

W zachodniej części Abisynji, której centrum jest Gondar, coraz większe znaczenie zyskuje obecnie miasto Gore, przez które biegnie droga do fortu angielskiego Gambela w Sudanie, tuż nad granicą abisyńską. Tędy przechodzą karawany z bronią, dostarczaną Abisynji z Europy via Egipt, Sudan.

Aresztowanie 1000 osób w Wiedniu

Aresztowani członkowie tajnej organizacji mieli zamiast legitymacji partyjnej miedziane monety

Wiedeń. (Tel. wł.). Policja wiedeńska zlikwidowała szeroko rozgałęzioną tajną organizację socjal - demokratyczną. W związku z tem aresztowano przeszło tysiąc osób.

Jak stwierdzono, członkowie zlikwi-

dowanej organizacji mieli zamiast legitymacji partyjnej drobne monety miedziane, na których wyryty był numer, odpowiadający numerowi karty tożsamości.

Japoński atak na Wielką Brytanię

Rzekome plany brytyjskie w sprawie finansów chińskich

Tokio. (PAT). Ogłoszono tu dziś komunikat ministerstwa wojny, atakujący gwałtownie rzekome plany brytyjskie w sprawie finansów chińskich.

Komunikat wspomina o pogłoskach, jakoby pomiędzy W. Brytanią a Chinami toczyły się rokowania w kwestji pożyczki dla Chin w wysokości 50 milionów dolarów, która zabezpieczona ma być nadwyżką z wpływów celnych i dochodami kolei. Komunikat zaznacza, że kierownicy rządu nankińskiego sprzedają swój kraj cudzoziemcom, a-

by samym się wzbogacić. Japonja, jako czynnik stałości na Dalekim Wschodzie, nie może zamykać oczu na usiłowania Wielkiej Brytanji uczynienia z Chin półkolonii pod panowaniem kapitału brytyjskiego. Dalej komunikat oświadcza, że przymusowe wydanie zapasów srebra z północnych Chin Nankinowi pograży Chiny północne w chaos ekonomiczny nie do naprawienia, na co rząd japoński nie może pozwolić.

Są to rzeczy tak jasne dla wszystkich, że zbytecznym byłoby zbytecznie nad tem się rozwodzić. Natomiast nad inną kwestją trzeba się tu zastanowić, mianowicie, która z tych grup kapitałowych ma największe szanse przy ewentualnym wykupie państwowych przedsiębiorstw? Dla tych, którzy znają siłę gospodarczą żydostwa, ulegać wątpliwości nie może, że właśnie Żydzi będą pierwszymi.

W związku z tem koniecznością bezwzględna jest, by Żydzi od tych transakcji byli wykluczeni. Jest to jasny i prosty wniosek, a zarazem zdecydowany postulat milionów narodowych mas społeczeństwa. Gdyby bowiem postulat ten nie miał być spełniony, wówczas zapowiadana likwidacja etatyzmu będzie straszną gratyfikacją dla obcego, pasorzytniczego żywiołu żydowskiego i dalszem osłabieniem gospodarczym i politycznym narodu polskiego. Rzecz jasna, do tego w żadnym wypadku dopuścić nie można.

Dlatego wskazana tu jest czujność i przestroga, którą czynimy we właściwym czasie.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, hezsenności, złem samopoczuciu, podrażnieniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką Franciszka Józefa.
Tg 2059

Stypendja na studia w zakresie raka

Warszawa. (Tel. wł.) Rada fundacji Potockiego przyznała dalsze stypendja na studia w zakresie raka i gruźlicy dr. Biernackiemu, Pruszyńskiemu, Pollakowi, Lanieckiej, dr. Dmochowskiemu i Bielezabskiej. (w)

Wywiad min. Kwiatkowskiego w Radjo

Poznań. (Tel. wł.) Polskie Radjo ogłosiło w sobotę wywiad, jaki przeprowadził jeden z dziennikarzy warszawskich z wicepremierem Kwiatkowskim.

Wicepremier powtórzył dotychczasowe swoje apele o konieczności współpracy społeczeństwa z rządem, oraz nakreślił drogi, jakimi chce iść rząd, aby uzdrowić stosunki gospodarcze w Polsce.

CUDOWNE LOKI



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu, lub po cieple osiagacie Pano wie i Panie bez rurek, zapomocą esencji „NIMFA”, dzięki której odulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Działania na porost włosów. Zaraz po myciu uzyskuje się wspaniałe fale odulowanych loków. pełną powabu fryzurę. Dużo listów z podziękowaniem i pełnych zachwytu (przewszystkiem artystek scenicznych). Pod gwarancją zł 200.— otrzymacie pełną cenę kupną z powrotem. Jeżeli niezadowoleni z wyników użycia esencji „NIMFA” zwróciecie pół pakietu nieużytego. Cena za 1 flaszke zł 1.50, za 3 flaszki zł 3.—. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia wraz z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszke prawdziwej francuskiej perfumy „Origan”. Dr. Nie Kemyń i Ska, Kosmetyczny Dom Eksportowy, Nowy Sącz, skrytka pocztowa 131/1858. Tg 2061

Posel Wolf o położeniu

Praga. (Tel. wł.). Podczas dyskusji nad expose min. Benesa posel polski w parlamencie praskim dr. Wolf wygłosił obszernie przemówienie.

Przedstawiciel Polski na wstępie stwierdził, że deklaracje ludności polskiej o jej sytuacji w państwie czechosłowackim są stale i systematycznie przekraczane w miejscowej prasie, która usiłuje sytuację Polaków przedstawić, jako różową i najlepszą. Dalej posel Wolf stwierdził, że akcja społeczeństwa polskiego, mająca na celu obronę słusznych praw, nie może być uważana za przestępstwo. Przemówienie swe zakończył posel Wolf żądaniem, aby w jaknajkrótszym czasie nastąpiła radykalna zmiana systemu postępowania czynników czeskich wobec ludności polskiej na terytorjum czechosłowackim.

Przed wyborami w Gnieźnie

Gniezno. (Tel. wł.) W przepelnionej po brzegi sali Hotelu Europejskiego odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze do rady miejskiej Obowu Narodowego pod przewodnictwem dr. Tadeusza Zagańskiego. Przemawiali kolejno: b. poslowie Lewandowski i Górczak oraz kpt. Grzegorzczak z Łodzi. Mówcy przedstawili całokształt sytuacji politycznej i gospodarczej Polski ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień samorządowych.

Echa upadłości „Ino”

Inowrocław. (Tel. wł.) Zapadł tu wyrok w sensacyjnym procesie o upadłość huty szklanej „Ino”, będącej kilka lat temu najpoważniejszą i największą placówką przemysłową w Inowrocławiu, zatrudniająca blisko 500 pracowników. Na ławie oskarżonych zasiadli trzej b. dyrektorzy huty, a mianowicie: dr. Józef Dzierzbicki, baron Jerzy Lewandowski i Kazimierz Puciata. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech dyrektorów od winy i kary.

Zajścia w Krzywiniu przed sądem

Jak już donosiliśmy, przed sądem okręgowym z Poznania na sesji wyjazdowej w Lesznie toczy się rozprawa o zajścia w Krzywiniu (pow. Kościan), do jakich doszło w dniu 14. września br. po pogrzebie działacza narodowego śp. Sworackiego. W wyniku zajść zraniona została ciężko i zmarła śp. Kwiecińska. Poza to ranieni zostali T. Tycner z Kopszawa, Stefania Pawłowska, której amputowano nogę oraz Fr. Gabrjelski, któremu grozi również amputacja nogi. Na ławie oskarżonych zasiadło 28 osób z Krzywina i okolicy. Rozprawie przewodniczy s. o. Kamieński, oskarża prok. Baszkowski, obaj z Poznania. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w dniu 14 września br. w Krzywiu, pow. Kościan, brali udział w zbiegowisku publicznym, które w zamiarze zmuszenia policji do wypuszczenia na wolność przytrzymanych tego dnia członków S. N. wspólnymi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na funkcjonariuszów P. P.

Oskarżonych bronią adwokaci dr. Celichowski, Kwasięborski i Howorka z Poznania.

W zeznaniach swoich oskarżeni do winy się nie przyznają i stwierdzają, że zajścia wynikły na tle zabrania przez policję sztandaru z Matką Boską.

Leszno. (Tel. wł.). W dalszym ciągu procesu przeciwko 28 mieszkańcom Krzywina i okolicy z powodu zajść, które miały miejsce w Krzywiniu w dniu 14 września b. r. zeznawali świadkowie prokuratora. Jako pierwszy zeznaje św. Eugenjusz Krupowicz, komendant powiatowy P. P. z Kościana.

Zeznania kom. P. P. Krupowicza

Świadek zeznaje, że przyjechał do Krzywina na inspekcję. W Krzywiniu spotkał się z grupą ludzi około 80 osób, którzy go otoczyli i obsypali wyzwiskami. Przed pogrzebem Sworackiego komendant posterunku st. post. Sobek aresztował przybyłych na pogrzeb delegatów, gdyż miał poufne wiadomości, że urządzią oni awanturę w Krzywiniu.

Napaści na świadka miały miejsce już po pogrzebie. Komendant posterunku wskazał mu jako napastników Góreckiego i Piotrowskiego. Św. poszedł do burmistrza, który mu oświadczył, że „to jest ta banda, która mu chce odbić złodziej z aresztu miejskiego”. Gdy przybyła do niego delegacja, żądająca uwolnienia zatrzymanych narodowców — świadek poznał w nich ludzi, którzy go przedtem ścigali. Delegacji obiecał wypuścić Młodych, jeśli spowodują rozejście się gromadzących się tłumów, co też oni uczynili. Następnie kazał przenieść zatrzymanych do wójtostwa, a sam odjechał do Kościana. Gdy telefonem doniesiono mu o zajściach, zarządził alarm wyjazdu, a sam z 3 policjantami pojechał samochodem na pomoc. Po przyjeździe komendant posterunku meldował mu, że o ofiarach zajścia nie wie.

„Dlaczego policja użyła broni?”

Przew.: — Czy komendant poster. meldował panu, dlaczego policja użyła broni?

Świadek: — Policjanci byli zmęczeni. Rybarczyk zakrwawiony. Szamotanina się z tłumem trwała 45 min. Gdy wyzwiska i kamienie nie przestawała się sypać, komendant poster. dał rozkaz strzelania.

Na pytanie adw. dr. Celichowskiego świadek wyjaśnia, że Młodych, którzy przybyli na pogrzeb, przytrzymano, bo chcieli oni „urządzić burdy”.

Adw. Celichowski: — Przecież w pogrzebie każdy może brać udział.

Świadek w odpowiedzi powołuje się na ustawę o zgromadzeniach, twierdząc, że „tego w ustawie niema, a czego niema, to jest niewolno”.

Przew. przerywa pytania obrońcy, oświadczając, że fakt zatrzymania jest dla niego wystarczający.

„Co znaczy obdartus?”

Adw. Celichowski: — Pan powiedział, że go atakowali obdartusi. Co to znaczy?

Świadek: — Buty mieli zachlapanne, włosy rozczochrane, wyglądali, jak zwyczajni ludzie pracujący i wreszcie robili wrażenie opryszków i złodziei.

Adw. Celichowski: — Wysoki Sądzie, ja proszę o dokładne zaprotokolowanie tych zeznań świadka.

Przew.: — Odmawiam temu wnioskowi.

Adw. Celichowski: — Stawiam zatem wniosek o zarządzenie 15-min. przerwy dla powołania zaprzysiężonego stenografy, którego dostarczę.

Przew.: — Odmawiam.

Adw. Celichowski: — Ja żądam zaprotokolowania tego wniosku oraz zaprotokolowania odmowy sądu.

Przew.: — Odmawiam.

Adw. Howorka: — Czy poster. Rybarczyk był pijany?

Św. Krupowicz: — Nie.

Adw. Celichowski: — Kiedy pan stwierdził ofiarę?

Świadek: — Gdy nieśli na nosach „annego” około godz. 19.15.

„Kto przygotował awanturę?”

Adw. Kwasięborski: — Czy dochodzenie ustaliło, kto przygotował awanturę?

Świadek: — Nie przeprowadzilem dochodzeń w tej sprawie.

Adw. Kwasięborski: — Czy Młodzi zostali ukarani?

Świadek: — Tak, administracyjnie.

Osk. Piotrowski: — Czy świadek mnie widział obdartego w magistracie?

Świadek nie umie na to dokładnie odpowiedzieć.

Następnie zeznaje poster. Rybarczyk, lat 41, z Krzywina Stwierdza, że w czasie zajść policja wołała: „stać — rozejść się!” Taki stan trwał około 40 minut. Około godz. 18.30 został uderzony kamieniem w głowę i stracił na minutę przytomność. Przy drugiej salwie w tłum — też strzelił. Widział na czele tłumy oskarżonych Góreckich Franciszka i Józefa, Krysiaka i Piotrowskiego.

Przew.: — Coby się mogło stać, gdyby policja nie użyła broni?

Świadek: — Toby nas rozbrojono i ukamienowano.

Adw. Celichowski: — To dlaczego was nie rozbrojono przez te 40 minut?

Świadek nie umie na to odpowiedzieć.

„Czy pił alkohol?”

Adw. Celichowski: — Czy posterunkowy Rybarczyk pił alkohol przed zajściami?

Świadek prosi o uchylenie pytania, sąd jednak je dopuszcza. Poster. Rybarczyk oświadcza, że wypił 1 piwo i 1 wódkę przed obiadem.

St. poster. Sobek, komendant posterunku P. P. w Krzywiniu, oświadcza, iż nie słyszał, aby osk. Piotrowski uspokajał tłum. Stwierdza, że dał rozkaz do strzelania w tłum, nie w powietrze.

Podobnie zeznają następni posterunkowi z Krzywina: Kostrzewa, Cichorzewski, Domański, Albin Hop.

Zeznanie burmistrza Krzywina

Następnie zeznaje św. Wielbacki Wacław, lat 54, kupiec i b. burmistrz m. Krzywina. Zeznaje, że był od początku na pogrzebie śp. Sworackiego, a później na stypie. Interwenjował wraz z Nędzewiczem, prezesem Bractwa Kurkowego, w sprawie zatrzymanych narodowców u komendanta Krupowicza. Komendant rzucił się — mówi świadek — krzycał, że to bandyci, złodzieje, potem się jednak uspokoił i obiecał pod słowem honoru, że ich zwolni.

— Wierzyłem — mówi Wielbacki, — że, jak oficer daje słowo honoru, to go dotrzyma i zwolni zatrzymanych. Nie przypuszczałem, że p. Krupowicz tak skłamał!

W tem miejscu przewodniczący przerywa, a prokurator protestuje przeciw obraźliwym słowom świadka i żąda ich zaprotokolowania.

Przew.: — No widzi pan, poco takie rzeczy mówić, teraz pan będzie miał sprawę o znieważenie władzy.

Na pytanie obrońcy świadek stwierdza, że poster. Rybarczyk o godz. 16.45 pił wódkę w hotelu p. Biskupskiej.

Zkolei zeznają świadkowie: Franciszek Tomkowiak, Jan Wosicki — którzy nie nowego do sprawy nie wnoszą, oraz Pelagja Sobkowa, żona komend. posterunku w Krzywiniu, która obciąża oskarżonych.

Świadkowie Urbaniś i Czesław, Wilczyński Stanisław, Wa-

Krawiec
WACŁAW ZAWORSKI
Łódź
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 108.

siela Józef i Ślusarek Marcin nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Po wyczerpaniu listy świadków oskarżenia sąd o godz. 20.40 zarządził przerwę w rozprawie do soboty godz. 9 rano.

Drugi dzień procesu

Leszno. (Tel. wł.). W sobotę od rana sąd przesłuchiwał powołanych przez obronę 19 świadków odwoływanych. Na wniosek prokuratora 9 z nich, a mianowicie: Franciszka Turkiewiczza, Ignacego Zalisza, Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Hajndrycha, Mieczysława Biskupskiego, Władysława Staśkiewiczza, Stanisława Kotulę, Stanisława Ludwisiakównę i Bronisława Wojciechowskiego sąd postanowił słuchać bez przysięgi, mimo sprzeciwu obrony. Przewodniczący uznał, że świadkowie ci są podejrzani o osobisty udział w zajściach i dlatego nie mogą być zaprzysiężeni.

Pozostali świadkowie, t. j.: Marja Dzinterowa, Bronisław Fengler, Teodor Nędzewicz, Aleksander Kostański, Marja Zielińska, Jan Noskowiak, Franciszek Przybylski, Antoni Fibich, Anna Turkiewicz i Monika Cichorzewska, żona starszego posterunkowego z Krzywina, zostali zaprzysiężeni.

Wszyscy powyżsi świadkowie w zeznaniach swych zgodnie potwierdzili okoliczności, poruszone przez oskarżonych. Potwierdzają całkowicie ich zeznania lub alibi, przez nich przedstawiane.

Z zeznań tych świadków wynika, że poster. Rybarczyk strzelał bez ostrzeżenia i strzelił pierwszy. Policja nie wołała: „rozejść się”, lecz: „stać” i „cofnąć się”. Prośbie Pudysiaka i Piotrowskiego, aby na ich odpowiedzialność wydali sztandar z Matką Boską, st. poster. Sobek stanowczo odmówił.

Obrona i prokurator

W trakcie powyższych zeznań miała miejsce następująca wymiana zdań między sądem i stronami: Przy zeznaniach świadka Fibicha, który oświadczył, że osk. Kurasiński, który stał tuż obok niego w czasie zajść, mógł słyszeć tylko to, co on, prokurator pyta:

— Pan powiedział, że to samo pan powinien był słyszeć, co Kurasiński. Jakże więc może być, że Kurasiński zeznał, iż posterunkowy Cichorzewski mówił, że jeżeli będą natarczywi, to użyje broni.

Świadek: — Ja tego nie słyszałem.

Adw. Celichowski: — Stwierdzam, że to nie było powiedziane przez osk. Kurasińskiego.

Prokurator: — Owszem, ja to mam zanotowane. Może pan obrońca nie zapisał.

Adw. Celichowski: — W takim razie proszę, aby stwierdzić to w protokole.

Protokółant po przejrzeniu oświadcza, że takiego ustępu w zeznaniach osk. Kurasińskiego niema.

Adw. Celichowski: — A więc i w protokole niema i u mnie niema.

Świadkowi Leszczyńskiemu przewodniczący zadaje pytanie:

— Nie słyszał pan, aby oskarżeni wołali: „Bebechy wam poprzebijamy”, „Wstyd, boicie się kobiet!”

Świadek: — Mogę powiedzieć w stu procentach pewności, że nie.

Przew.: — No, to w takim razie pan jest w stu procentach głuchy

Po przesłuchaniu wszystkich świadków adw. Celichowski powtórnie wnosi o ich zaprzysiężenie. Sąd jednak odmawia. Następnie obrona wnosi o 10-minutową przerwę celem porozumienia się co do nowych wniosków.

O godz. 11.30 sąd zarządził przerwę.

HALLO!

TELEFON 236-77

RESTAURACJA

A
L
L
O!

„ROMA”

ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA 152

nr 17512

KUCHNIA WYBOROWA

PIERWSZORZĘDNY ZESPÓŁ MUZYCZNY.



Pogrzeb śp. Andrzeja Górawskiego, członka S. N. w Częstochowie.

NAJMODNIEJSZE I W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH

MATERJAŁY MĘSKIE

na Sezon 1935/36

poleca były sprzedawca f-my RESTEL i LEONHARDT

M. ANWEILER, Łódź,
ul. Piotrkowska 117, front I. piętro

1422

Dla pamięci: O piętro wyżej — zato ceny niżej!

Nasze rozmówki

My i wojna w Abisynji

Łódź, 9 listopada.

Pan Józef pracuje u Geyera — może u Horaka w Rudzie Pabjanickiej — dokładnie nie wiem. Przy elektryczności albo w warsztacie mechanicznym. Mieszkamy w jednym domu. Kiedyś światło zgasiło mi w mieszkaniu. Spalił się główny „korek” — ten pod plombą. Byli goście, a elektrykowi, wiadomo, nie śpieszy się do takich przypadków. Służąca znalazła lepszą radę, niż telefonowanie do elektryka. Sprowadziła pana Józefa i w mig było światło. Na drugi dzień przyszedł monter z elektrykiem, pogroził za zerwanie plomby, ale wybaczył, wyjątkowo dla mnie to zrobił, że te niby pierwszy raz i wogóle dotychczas nie karany jestem.

Od tego czasu z panem Józefem jesteśmy przyjacieli. W sobotę, po fajraniu, zawsze wstąpi. Radjo obejrzy, nad uziemieniem pokławi głową i obiecuje porządek z tem zrobić, bo jak to wygląda? Do gazu trzeba porządnie przylutować, albo do wodociągu, a nie wiazać do rynnę. Radjo nie pies, że by go na sznurku do rynnę przywiązywać. To znów żelazko elektryczne obejrzy, drzwiczki przy piecu poprawi i tak długo „zajęcza”, aż wejdzie w politykę. Bo pan Józef wszystkim się interesuje i wszystko chce dokumentnie wiedzieć. „Oredownika” czyta codziennie, a w fabryce przejrzę czasem i inną jakąś gazetę. Naogół jednak nie jest zadowolony z gazet.

— Niczego człowiekowi prostemu porządnie nie wyłożą — mówi. — Myślę, że każdy jest taki mądry jak oni sami, co piszą. Oto na ten przykład ta wojna Włochów z Abisynją. Pół gazety o tej wojnie, ale kto się tam wyzna w tych ich jakichś Makalach, Asmarach, Ogadenach, sankcjach. W jednej gazecie psoczą na Włochów, w drugiej Włochom dają rację. Jedni ciągle piszą, że Negusowe wojsko bije Włochów i tylko patrzeć jak wszystkich co do nogi wybiję, inni dają słowo honoru, że Włosi wykurzą Negusa z tej jego Adie-Abeby. Mieszają się do tego Anglia, Francja, Liga Narodów. Ja też chciałbym wiedzieć prawdę, jak to tam jest. Może pan mnie trochę oświeci.

Z tem przyszedł do mnie wczoraj pod wieczór. Odpowiedziałem jak zawsze:

— Pytajcie, panie Józefie, co wiem, to chętnie wam powiem.

I zaczęła się nasza zwykła sobotnia rozmowa.

Józef: — Mnie się widzi, że wszyscy znadto na tych Włochów jadą: Anglia, Francja, Liga Narodów, nasze pepesiaki, Żydzi, komuniści. Czy to taka wielka zbrodnia, co oni robią? Chcą zdobyć sobie kawał ziemi w Afryce. My także domagamy się kolonii w Afryce. Sam głosiłem za koloniami na wiecu Ligi Morskiej i Kolonjalnej u Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej. Gdzie tu ta wielka zbrodnia? Za co odrzuca się sankcje i groźby?

Ja: — Dobrzeście to, panie Józefie, przemysłili. Cały grzech i cała zbrodnia Włochów polega na tem, że się trochę opóźnili z tem zdobywaniem kolonii w Afryce. Gdy prawie czterdzieści lat temu próbowali podbić Abisynję, nikt się tem nie gorszył. Ale wtedy Włochy były bardzo słabe. Pierwsza porażka zmusiła ich do zaprzestania dalszej walki. Anglia, Francja, Niemcy, Belgia, były mocniejsze i zdobywały sobie jedną po drugiej dobre kolonie w Afryce. Świat cieszył się z tego, że cywilizacja wkracza do Afryki, że ludy i szczerzy dzikie będą miały otwartą drogę do dobrodziejstw kultury i cywilizacji europejskiej, że wytepienie zostaną okrutne i niehumanitarne zwyczaje, jak: indoktryzm, polowanie na ludzi, mordercze walki pomiędzy szczepami, krwawe obrzędy pogańskie, straszliwa samowola kacyków murzyńskich.

I tak podbita została przez mocarstwa europejskie cała Afryka. Anglia zagarnęła prawie połowę, reszta podzieliła się między sobą Francuzi, Belgowie, Niemcy, Francuzi. Włochom dostały się wtedy mizerne skrawki pustynne, bo byli za słabi, by zdobyć sobie coś lepszego i więcej. Niepodbita pozostała tylko Abisynja. A pozostała niepodbita tylko dlatego, że Włosi zaryzykowali ją dla siebie. Rząd włoski oświadczył państwu, dzielącym między siebie Afrykę: **Róbcie co wam się podoba w Afryce, ja wam przeszkadzam nie będę, ale dla mnie zostawcie Abisynję.** Jak przyjdzie czas, to ją sobie zdobędzie. Taki układ został zawarty przed wojną. I teraz Włosi opierają się na nim.

Józef: — Więc co u licha mają do gadania Anglicy, Francuzi i Liga Narodów?

Ja: — Od tego czasu dużo się zmieniło. Anglicy i Francuzi urządzili się w Afryce, później podzieliли się koloniami niemieckimi i teraz nie pasuje im, by Włosi siedzieli w Abisynji. Po cichu pluja sobie w brodzie, że wtedy sami Abisynjci nie zabrali dla siebie. Błąd ten chcą naprawić w ten sposób, że nie chcą puścić Włochów do Abisynji i nastają na to, by Abisynja była państwem niepodległym. Wiedzą, że jak raz wejdą tam Włosi, to wszystko przepadło, a jak będzie tam niepodległy Negus, to zawsze można to lub tamto od niego dla siebie porwać lub wyszachrować. Między sobą to z tej niepodległości Negusowego państwa niewiele sobie robią i śmieją się z niej. Ale Negusa do Ligi Narodów wezwagnęli, żeby się zdawało, że cały świat jego niepodległość uznaje i gwarantuje.

Józef: — W takim razie Mussolini

Aresztowanie przyjaciela Stalina

Duńczyk Eberlein dysponował funduszami propagandowymi w różnych krajach europejskich

Paryz (Tel. wł.). Jeden z tygodników francuskich ogłasza rewelacje, dotyczące działalności niedawno aresztowanego w Strasburgu Duńczyka Eberleina. Z informacji tych wynika, że Eberlein jest osobistym przyjacie-

lem Stalina, członkiem komitetu wykonawczego Trzeciej Międzynarodówki i jednym z jego kontrolerów, upoważnionym do dysponowania funduszami propagandowymi w różnych krajach europejskich.

Wielki proces polityczny w Czechach

Na ławie oskarżonych zasiądzie 34 uczestników demonstracji słowackiej

Bratislava (PAT). Władze czechosłowackie wytoczyły proces 34 uczestnikom demonstracji, jakich widownia była słowacka gmina Szarfia w maju b. r., podczas zakazanego przez władze zgromadzenia słowackiego stronnictwa ludowego. Na zgromadze-

niu tem, na którym był obecny ks. Hlinka, doszło m. in. do pobicia czeskiego ludowca Letfusa.

Proces ten, który ma się odbyć w najbliższym czasie, budzi wielkie zainteresowanie w kołach słowackich.

Najtańsze kino w Łodzi „DOM LUDOWY” ul. Przejazd 34. koto poczty

wyświetla „MOSKIEWSKIE NOCE”

Początek o g 4 po poł. Podczas przerwy koncertuje pierwszorz. zespół muzyczny

Następny program „AMOK”

Kiedy poseł Dudziński spłaci swój dług Bydgoszczy

Interpelacja radnego Konarskiego na posiedzeniu bydgoskiej Rady miejskiej — Chodzi o 20 tysięcy złotych

Bydgoszcz, 9. 11. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej radny Konarski z Klubu Narodowego zainterpelował magistrat, czy poczyniono już kroki dla wyegzekwowania z diet poselskich p. Dudzińskiego należności za kupioną wędzyczą smolę oraz z racji zażywania wksli p. Wiśniewskiego za niedostarczoną dla kuchni ludowej mąkę.

Rachunek za smolę z gazowni miejskiej wynosi coś około 6.000 zł, a żyrowane wksle sięgają sumy 14.000 zł. Próby odzyskania tych zaległości, rozumie się wraz z procentami, przez dłuższy czas okazały się bezkulteczne. Teraz, gdy pan poseł pobiera stałe miesięczne wynagrodzenie z kasy sejmowej, ściąganie zaległych długów nie powinno być trudne.

Przed kilkoma laty obie sprawy — i smoly i mąki — były w Bydgoszczy głośne. Może nawet nie tylko w Bydgoszczy. Szczególnego rozgłosu nabrała kwestia niedostarczenia mąki, bo wydział opieki społecznej znalazł się wtedy w nagłych tarapatkach, gdyż wypłacił zawczasu za transport, który miał dopiero nadejść, a transportu nie doczekał się i niebardzo miał pieniądze na zakup nowej mąki. Istniała obawa, że tak niezbędna w miesiącach zimowych instytucja, jak kuchnia ludowa, pozostanie na jakiś czas bez mąki i nie będzie mogła przydzielać bezrobotnym chleba.

Kiedy zażądano od p. Wiśniewskiego albo mąki, albo zwrotu pieniędzy, ten zaproponował... swoje wksle z żyrem p. Dudzińskiego. Coprawda wkslami trudno było nakarmić głod-

nych, ale magistrat blankiety wkslowe przyjął.

Jedni mówili, że zrobił tak dlatego, aby mieć w rękę choć substrat gwarancji wypłaconych pieniędzy, drudzy, że odgrywał tu rolę pewne uboczne naciski polityczne ze strony ówczesnego delegata rządu przy magistracie, p. Ukielskiego. Bo i p. Wiśniewski i przedewszystkiem p. Dudziński byli gorliwymi działaczami w „sanacji”.

Upłynęło długich kilka lat. Skończył się p. Ukielski, jako delegat rządu przy magistracie i jako naczeinik jednego z bydgoskich urzędów skarbowych. Przeszła niejedna zima, podczas której magistrat musiał wciążyć nowe fundusze łożąc na prowadzenie kuchni ludowej. A o zwrocie pieniędzy — ani dudu...

Na wymienioną powyżej interpelację r. Konarskiego, wniesioną podczas jawnego posiedzenia Rady miejskiej, prez. Barciszewski zareagował narazie oświadczeniem, że interpelacja taka, jako dotycząca sprawy osobistej, nie powinna być wnoszona na jawnym posiedzeniu Rady miejskiej. Później, na posiedzeniu tajnym dał prezydent wyjaśnienia, że zarząd miejski wszczął kroki, zmierzające do wyegzekwowania należności i że komisja rewizyjna specjalnie tą sprawą się interesuje i pilnuje jej załatwienia.

Może więc miasto nasze otrzyma coś z tego, co mu się od pp. Dudzińskiego i Wiśniewskiego należy. Czy wszystko? Będzie to zależało przede wszystkim od tego, jak długo potrwa kadencja wybranego 2 miesiące temu Sejmu.

śluszenie wali pięściami w stół i piorunuje na Anglików, a cały jego kraj zaczyna wolać „Gott strafe England”. Mnie w takim wypadku takżeby złość tłukła i nie wiem czy wytrzymałbym, żeby na jakiś angielski pancernik nie rzucić bomby. Nic mnie do takiej wściekłości nie przywidzie, jak taka chytrność. Ale może jednak w państwie Negusa panuje porządek, sprawiedliwość i cywilizacja? Gdyby tak było, to Włosi powinni zostawić go w spokoju.

Ja: — Z cywilizacją w Abisynji jest gorzej. Kraj jest zupełnie dziki. Żyją w nim różne dzikie i półdzikie plemiona i szczepy murzyńskie i semickie. Panuje nad nimi plemię właściwych Abisynczyków, nie tak bardzo liczne. Jest to plemię semickie, które przed kilkunastu wiekami przyjęło chrześcijaństwo, lecz nie utrzymało jedności kościelnej z Rzymem, skutkiem czego chrześcijaństwo Abisynczyków uległo zwyrodnieniu. Kościół abisynski nie jest podobny do żadnego innego kościoła chrześcijańskiego. Abisynczycy rozszerzali swoje państwo, podbijając i ujarzmiając sąsiednie plemiona dzikie i trzymając je w okrutnej niewoli. Niewolnictwo istnieje

tam do dnia dzisiejszego. Wielkorządcy abisynscy, tak zwani „rasowie” rządzą w swoich prowincjach samowolnie. Niema sądownictwa, niema oświaty, niema lecznictwa. Wola „rasa” jest prawem. Jedna z najłżejszych kar to obcięcie rąk lub zakopanie żywcem w ziemi po brodzie. Dzielniejszy Negus chciałby może z całego serca ucivilizować swoje państwo i zaprowadzić w niem sprawiedliwość, ochronę życia i mienia oraz oświatę, ale jest za słaby na to. „Rasowie” są zazdrośni o swoją wszechwładę i nie pozwalają na żadną reformę. Niektórzy z dawniejszych Negusów, którzy chcieli dać państwu reformy europejskie, zostali przez rasów pozbawieni władzy, a nawet pomordowani. Tylko jakaś europejska potęga, która oparuje ten kraj, może zaprowadzić tam ład i jakieś ludzkie stosunki. Włosi chcą to zrobić i w interesie cywilizacji i hasel humanitarnych należy im życzyć powodzenia. Prawda, że akcja włoska kosztować będzie życie tysięcy nieszczęśliwej ludności abisynskiej, która z gołymi rękami posyła się na włoskie karabiny maszynowe, ale okrucieństwa „rasów” i ich ślepaczy oraz straszliwa nędza i choroba, zabiera-



Młodzi S. N., biorący udział w pogrzebie b. członka O. W. P., członka S. N. placówki śródmiejskiej w Częstochowie, śp. Andrzeja Górskiego.

ją rok rocznie conajmniej takie same ilości ofiar.

Józef: — To ja w takim razie miałem elusność, gdy jednemu bolszewikowi w fabryce, pyskującemu na „zbrodniarzy” włoskich, odpaliłem, że jego ujmowanie się za Abisynczykami w imię cywilizacji i uczuć ludzkich, pachnie mi jakimś szwindlem żydowskim. Teraz już rozumiem ten szwindel. Żydzi całego świata popierają Anglię, a z nimi razem bolszewicy, popierwsze dlatego, że nie podoba im się narodowiec Mussolini, a po drugie dlatego, że chcą się przysłużyć Anglii z powodu Palestyny. A Anglia chciałaby sama ucivilizować Abisynję. Chciałbym jeszcze tylko wiedzieć, czy tym razem Włochom uda się ta wyprawa.

Ja: — Sedno rzeczy jest istotnie takie, jak wy je rozumiecie. Są tam jeszcze i inne kombinacje jak obawa Anglii o swoje panowanie nad morzami świata, ale prawdą jest, że Włosi nie robią nic innego jak tylko to, co chętnie sama zrobiłaby Anglia, gdyby mogła. Ale sama ocalała niepodległość Negusa, myśląc po cichu, że pozwoli go zawojuje poćchutku i bez rozgłosu. Włochy tymczasem wlaży jej w parade i zaczęły zdobywać Abisynję jawnie i otwarcie.

Co do ezane włoskich, to mam wrażenie, że tymrazem uda im się, co zamierzają. Z depesz z Afryki wynika, że Włosi idą bardzo powoli i ostrożnie. W ten sposób idąc, muszą ostatecznie zwyciężyć. Potrwa to dłużej, ale zato mniej będzie ofiar w ludziach, bo podbite i w niewoli przez Abisynczyków trzymane szczepy dzikie i półdzikie, same przechodząc będą na stronę włoską, przekonawszy się, że włoskie panowanie jest bez norównania łagodniejsze i kulturalniejsze niż władza różnych „rasów” i samego Negusa. To najbardziej eniewa przeciwników i wrogów Mussoliniego. Chcieliby, aby norwał się na jakąś wielką ofensywę, gdyż łatwo ponieść klęskę przytem. To podobaloby się Żydom i bolszewikom, dlatego starają się podjudzać go kpinkami i szyderstwami z jego ostrożności i rozważ. Ale Mussolini wie co robi i nie zważa na żydowskie gadanie, ani żadnych sankcyj się nie obawia.

J. PRZĘDZA.

Proces o zajścia w Krzywiniu

Leszno (Tel. wł.) Po wyczerpaniu listy świadków obrońcy zgłosili wnioski o powołanie dalszych świadków odwodowych, w szczególności adw. Celichowski wnosi o powołanie świadków Stanisławy i Kazimierza Turkiewiczów na okoliczność, że po strzałach i zajściach nie leżały kamienie przed posterunkiem policji, za wyjątkiem kilku, które leżały przedtem, oraz, że po zajściu posterunkowi zbiegali kamienie i znosili je na miejsce wypadku.

Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom, uważając je za nieistotne lub spóźnione. Sąd po naradzie wnioski obrońców odrzucił. Po odczytaniu pozostałych zeznań, przewodniczący udzielił o godz. 13 głosu oskarżycielowi publicznemu.

Prokurator Baszkowski w godzinnym przeszedł przemówieniu omawiając kolejno fragmenty przewodu sądowego, zeznania świadków i tezy oskarżenia. Zdaniem prokuratora wszyscy oskarżeni, jak i świadkowie odwodowi opanowani są uczuciem nienawiści do policjantów, którzy zeznawali w procesie. Nastawieni pod kątem uważali, że zatrzymanie narodowców na pogrzebie Sworawskiego i sztandaru było bezprawiem, ale sami nie zawahali się przed jeszcze gorszem bezprawiem, jakie działo się wczoraz. Zdaniem prokuratora zeznania świadków, zwłaszcza Noskowiaka wywołały moment teatralności całego zajścia. Świadek odmałował je jako krucjate (łumu na posterunek policji, „aby, wybawić Matkę Boską”.



precyzyjna praca
to
Centra

Pg 6452/3-C 737/3

na gorącym
uczynku

Czasopismo „Urządnik polski na Śląsku” podaje wymowną statystykę emerytów w Polsce. W r. 1934 było ogółem 179.546 emerytów, w tem 28.491 b. państw zaborczych. A więc ogromna cyfra 151.055 — to emeryci z czasów polskich. W statystyce tej niema emerytów policyjnych i straży granicznej. Liczba emerytów wojskowych w r. 1934 wynosiła 17.331. Polskie koleje państwowe w dniu 1 stycznia 1934 r. łącznie z min. poczt i telegrafów liczyły 170.000 pracowników, emerytów zaś w tym dziale było 70.612 osób, bez emerytów b. państw zaborczych, czyli prawie 41 proc. stanu czynnego urzędników.

Liczyby te mają swoją tragiczną wymowę. Nic zresztą dziwnego, jeśli się zważy, że w ostatnich latach posyłano z wiadomych względów na emerytury młodsze jeszcze ludzi, a na ich miejsce przyjmowano innych, pracowników powolniejszych. „Urządnik polski na Śląsku” jako curiosum podaje fakt, że zdarzały się wypadki nie do pomyślenia gdzieindziej. Oto młody emeryt zapisywał się... na uniwersytet, kończył studia i zaczynał nową karierę życiową. Dzisiaj za te rzeczy płacić musi całe społeczeństwo. A przecież Polski nie stać na luksus „młodych emerytów”.

(bohun.)

Wesoły feljetonista „Kurjera Warsz.” Sęk w wierszyku, który poniżej przytaczamy, charakteryzuje stan umysłu człowieka wsłuchującego się w radio — jaki osad zostaje w jego głowie. Śmiało rzecz można, że ten śmietnik symbolizuje umysłowość odświeżoną współczesnego przeciętnika:

„Sygnał czasu. Arja Jontka.
Słuchowisko: „Pstrąg i łąka”.
Komunikat.
Chór niemowląt. „Księżę Pepi”.
Hasła polskie: „Wódka krzepi”.
Hejnał, eksport i „Śmierć Azy”.
Przepis na nelsońskie zrazy.
Fortepianu trzy sekundy.
Pyskoboju cztery rundy.
Pim. Strojenie instrumentów.
Słótko w sprawie alimentów.
Socjologii krótka chwilką.
Głosy kniej: (wycie wilka).
Komunikat. Coś z Chopina.
Jak usunąć zapach potu?
Duet ekrzypiec i fagotu.
Marsz żalobny Beethovena.
Wychów cielat. Kantylena.
Odchrząknięcie z pogadanki:
„Jak przyzwrać światne grzanki”?
T. K. K. T. znów na scenie:
Pomirowski o Kadenie.
T. K. K. T. (skecz bezstroski):
Kaden znów o Pomirowskim.
Referacik: „Czem jest czysta?”
Coś d'a dzieci: „Sznak i glista”.
W mikrofonie pan minister.
Still: Dranem i Dolly-Sisters.
„Postęp kraju znakomity”.
Płyty. Płyty. Płyty. Płyty.
Ceny jajek. Poszum lasu.
Arja Jontka. Sygnał czasu”...

Należy dodać, że od czasu upaństwowienia polskiego radia, wszelkie przerwy w słuchowisku poświęcone są hasłu muzycznemu, powtarzającemu wkrótce: „Nie chcemy od was uznania... Nie chcemy...”

Ach, nikt z uznaniem nie śpieszył!

Świat kobiety

Nasze uczesanie

Skończyliśmy już z stryżeniem włosów „à la garçonne” tak samo, jak i w ubraniu z sylwetką „chłopczycy”. Stałyśmy się znowu kobiece, nosimy wszystko to, co podkreśla miękką, kobiecą linję. Nasze uczesanie musi dopełnić całości.

Na pytanie, jaka fryzura jest najmodniejsza, będzie odpowiedź taka, jaka jest obecnie we wszelkich dziedzinach mody — ta, w której Pani najładniej wygląda. Uczesanie musi być „twarzowe”, łatwe do ułożenia; wszak niezawsze mamy fryzjera pod ręką, a trudno w życiu „na codzień” uzależnić swój korzystny wygląd od cudzej pomocy i... próżnej własnej kieszeni.

Rozdział włosów umieszczamy tak, aby kształt głowy był nienaganny. Miękkie fale włosów układamy ku tyłowi głowy, gdzie na karku zwijamy włosy w loki, walek lub tak modny obecnie węzeł. Która z nas nie może pokazać całego czoła, niech spokojnie nasunie loczki na część czoła, lub nawet ułoży małą grzywkę. Ucho powinno koniecznie odrobinę wychylać się z poza włosów. Fryzura, jaką nosimy „na codzień”, powinna być skromna, aby harmonizowała ze skromnym krojem naszych sukien i pozwalała nam na noszenie tegorocznych modeli kapeluszy.

Uczesanie do sukni wieczorowej może być bardziej skomplikowane, ale to już zostawiamy artyzmowi fryzjera, którego obdarzamy zaufaniem. Staranność w układaniu włosów i dbanie o „twarzowe” uczesanie są konieczne, ponieważ utarło się twierdzenie, że fryzura — to bilet wizytowy pięknej pani.

Duże fale

miętko skierowane ku tyłowi głowy, oto uczesanie szczególnie nadające się dla blondynki. Węzeł podkreśla kobiecość tego uczesania.



Swawolna fryzurka dostosowana oczywiście do typu urody i... temperamentu.

Dbajmy o świeżość naszych ubrań

Staranność w obchodzeniu się z naszym ubraniem przedłuża jego świeży wygląd i możność długiego noszenia.

Nasze sukienki zdjęte nie powinny ani chwili leżeć zmięte na poręczu krzesła,



Naprawiamy buty starą rękawiczką.

ani wisieć na haku, tylko wygodnie odpooczywać sobie na ramieniu. Tego samego wymagają nasze palta, które zawieszane na wieszak, wyciągają się przy kolnierzu i tracą fason.

Buciki zdjęte z nogi najlepiej czują się

na prawidle, gdyż tylko na niem nie tracą fasonu, ale i za wypchanie ich papierem odplacają wygodą — ponieważ nie zesycają się.

Sukienki balowe, wieczorowe, palta nie noszone w danym sezonie, powinny (w szafie), jeżeli już nie zaszyte w specjalne worki, lub stare poszwy, być okryte płótnem, ponieważ do szafy zawsze dostaje się kurz, który niszczy ich świeżość i kolor.

Nie czas tu pisać o przechowywaniu wełnianych rzeczy, ponieważ wszystko, co dziane i co z wełny, wróciło z szafy i kartonów do codziennego użytku. A jednak jest przecież coś z wełny w naszej garderobie, co może zapaść w sen zimowy. Skrzętne gospodynie pomyślały już n. p. o kostjumie kąpielowym, ale pewnie i tu i tam kostjum kąpielowy płacze się jeszcze w szafie pomiędzy bielizną. Usunijmy go, aby nie zabierał miejsca, ale tak, żeby nie stał się ofiarą niszczycieli wełny — moli. Starannie wytrzępany, przesypany pieprzem, moliną, lub kulkami z naftaliny i zawinięty szczelnie w gazetę, przetrwa bezpiecznie zimę i wiosnę, aby nam służyć w pełni lata.

Stare znoszone buciki, choć wygodne, tracą wartość w naszych oczach, bo mają podszewkę wydartą i często niszczą pończochy. Ale i na to jest rada: kawałki sta-

rej rękawiczki podkleić cieniutko, włożyć w but i wygładzić niezbyt gorącym żelazkiem. Wygodny but — to prawdziwy przyjaciel.



Wełniany kostjum kąpielowy chowamy na zimę.

Słuchowiska tłumaczone — w Polskim Radjo

Nowy układ repertuaru słuchowiskowego Polskiego Radja przewiduje nietylko nadawanie oryginalnych słuchowisk pisarzy polskich, ale również zaznajamianie słuchaczy z dziełami pisarzy radjowych innych krajów. Słuchowiskom tłumaczonym z obcych języków poświęcony jest w Polskim Radjo każdy czwartek miesiąca.

Słuchowiska te nadawane są w drodze wymiany tekstów między Polskim Radjo a poszczególnymi radjofonjami. Ostatnio

cały szereg radjofonji, a między innymi czeskosłowacka i rumuńska, zwróciło się do Polskiego Radja z prośbą o nadesłanie im tekstów słuchowisk, opracowanych dla radja przez tak wybitnych pisarzy jak Nałkowska, Szaniawski i inni.

Szczególnie żywa jest wymiana słuchowisk między Polskim Radjo a radjofonją niemiecką, zorganizowaną w ramach układu o wymianie audycji radjowych między obu krajami. W ostatnich czasach Polskie Radjo nadało trzy słuchowiska tłumaczone z języka niemieckiego, a mianowicie: Lunzera i Wolfa — „Sekretarka niewidomego”, Grzegorza Wolfa — „Czy mister Brown jest winien?”, oraz Rudolfa

Sterna — „Kapitan statku Siweking”. Ponadto Polskie Radjo przygotowuje do nadania czwarte słuchowisko p. t. „Tu brygada”, w opracowaniu Ernesta Johannse-

na. Ze słuchowisk angielskich usłyszą radjosłuchacze polscy ciekawe słuchowisko oryginalne dyrektora dramatu radjofonji angielskiej, p. Val Gielguda, z pochodzenia Polaka, który napisał dla radja specjalne słuchowisko p. t. „Czerwone naszywki”. Słuchowisko to miało bardzo duży sukces zarówno w Anglii, gdzie nadawano je przez radjo cztery razy, jak i w radjofonjach w Australji, w Holandji, Szwecji, Niemczech i Belgji.

— Czy zechcesz napisać czasem do mnie słów kilka?
 — O! owszem, jeśli pan życzy sobie tego.
 — A gdy podróż znudzi ci się, czy powrócisz?
 — O tak — odpowiedziała.
 — Uściski w milczeniu jej rękę.
 — Czy pan nie odprawia nas na statek parowy? — spytała.
 — Nie, Marjo, nie — odpowiedziała zarumieniona. — Nie wy-
 mawiaj tego odemnie! Sily Indkie mają swoje granice! Bądź zdrowa,
 moja kochana!
 — Bywał pan zdrowi! — rzekła także Marja.
 I nie więcej nie przemówił do siebie. Lispenard zbliżywszy się
 do drzwi spojrzał jeszcze na bladą twarz swej żony, lecz ona nie
 patrzyła za nim. W chwili potem Marja stała sama przy kominku
 w buduarze panny Niny Berkeley.
 Jeszcze tego samego wieczora powrócił Lispenard do swojego
 pałacu na przedmieściu. Jego pies ulubiony powitał go oznakami
 wielkiej radości, lecz gdy pan nie spojrzał na niego, odszedł smut-
 nie i położył się w kącie pokoju. Potem rozległy się smutne, melan-
 cholijne dźwięki fortepianu, które dopiero późno w nocy ucichły.
 Dwa dni następne były słońce i burzliwe, do podróży po Oceanie
 wcale nie zachęcające.
 Lispenard przechadzał się zamyślony po swych wspaniałych po-
 kojach, a wiele godzin spędzał w pokojach swej zmarłej siostry.
 Wreszcie nadeszła noc po dniu tym, w którym państwo Berkeley
 a Marja wyjechała zamierzali, a wicher silny wstrząsł z szumem od-
 wieczne drzewa, ocieniające pałac Lispenarda. Biedny garbus sie-
 dział przy palącym się na kominku ogniu, trzymając skrzydła w rękę
 i wydobywając z nich smętne melodie.
 — Teraz znajduje się już Marja na morzu, myślał sobie. Oby tyl-
 ko szczęśliwie odbyła się ta podróż! Czy też państwo Berkeley,
 którym to biedne dziecko pod opiekę oddałem, wywiąże się uczciwie
 z swego zadania? Marja powróci zapewne bardzo zmieniona, doc-
 jest jeszcze dzieckiem prawie. Lecz im starszą będzie, tem dla mnie
 jeszcze bardziej objętą będzie! Iż to nowych znajomości porobi
 w podróży! Czyż to było rozsądnem, że jej pozwolił odjeżdżać na czas
 tak długi?
 W takich rozmyślaniach pogrążony, upuścił skrzydła i oparł
 głowę o poręcz fotela. Deszcz uderzał ciągle w szyby, a wicher hu-
 czął i wyl straszliwie. Nagle usłyszał Lispenard szmer jakiś i sze-
 łest w przedpokoju, lecz sądził, że to służący przychodzą zapalać lam-
 pe.
 Po raz może pierwszy biedny samotnik nie mógł znaleźć pociechy
 w muzyce i z niechęcią odłożył na bok skrzydła.
 — Dlaczego mam żalować, że Marja odjechała — pomyślał z ro-
 złością — kiedy ona nigdyby mogła być nie chciała. — I znów Reginald

Berkeley przyszedł mu na myśl — W jego towarzystwie zapomniał
 pewno wkrótce o swym mężu!
 Lecz i tę boleść gotów był znieść, byleby zapomniała o strasznych
 zbrodniach ojca, które jej młode życie tak boleśnie dotknęły. Jakże
 chętnie chciał poświęcić siebie, byleby ją widział szczęśliwą!
 W tej chwili uchylił ktoś portiere, lecz Lispenard na zwązał na to.
 Lekkie stąpnięcie rozległo się po pokoju i pies zaskomlał radośnie.
 Lispenard zerwał się z fotela. Wielki Boże! Czyż mógł uwiertzić
 oczom swoim? To była Marja, która z postacią bogatą, w długim
 płaszczu podróżnym, przemokłym od deszczu, stanęła przed nim?
 Już raz dawniej przybyła wstród nocy do tego salonu, lecz teraz nie
 było widać na jej twarzy takiego jak wówczas przerażenia, jej oczy
 zwrocone były na niego z nieśmiałym wyrazem błagalnym.
 — Marjo! — zawołał Lispenard wzruszony. — Czyś to ty istot-
 nie?
 Ona upadła przed nim na kolana.
 — Tak, to ja! — Udam się z państwem Berkeley na
 okręt, lecz w ostatniej chwili nie mogłam zdobyć się na odjazd. Na-
 mawiali mnie, prosili, wysłali nawet, ale ja nie mogłam postąpić
 sobie inaczej. Serce mi się rozdzierało! Uciekałam z okrutną i powro-
 ciłam tu. Pozwól mi zostać przy sobie! Wszakże żona twoja jestem!
 Umarłabym, gdybyś mnie chciał oddać!
 Podniósł ją i spojrzał jej badawczo w zalane łzami oczy.
 — Marjo, cóż to ma znaczyć? — zawołał. — Wiedz ty z własnego
 natężenia powróciłaś do mnie? Czyż twoje serce za mną przemo-
 wilo? O moja najdroższa w świecie istot! Pozyskałam narazie wza-
 jemność twoją!
 Rzuciła się w jego objęcia, przytłaczając mu dożgonną miłość
 i wiarg.
 Wobec tego zniknęły wszelkie wątpliwości w duszy Lispenarda
 i jasny promień szczęścia oświetlił jego smutne dotąd życie.
 KONKORDIA TEMPORIS

Wspaniałym domem państwa Lispenard. Weszła po schodach na
 górę i zadzwoniła.
 Służący otworzył drzwi powiedział, że pani Lispenard wyjecha-
 ła, lecz powróci wkrótce i zaprowadził ją do wytwornie urządzonego
 buduaru.
 Gdy Estera weszła, drzwi były uchylone do przyległego pokoju
 dziecinnego i w nim ujrzała piastunkę z małą dzieciną na ręku. Ale
 natychmiast drzwi te zamknięto i młoda szwaczka pozostała sama
 w pokoju.
 Estera usiadła i rozglądała się ciekawie po wspaniałym buduarze.
 Pani Lipenard jest zapewne bardzo szczęśliwa, pomyślała, wśród te-
 go bogatego otoczenia nie wie zapewne, jak ciężka praca i nędza drę-
 czą większą część ludzi na świecie.
 Nagle spostrzegła wiszący nad biurkiem portret, poznała naty-
 chmiast tę twarz bladą, te oczy błyszczące i tę postać niekształtną,
 był to portret tego bogatego garbusa, kórego często w Rookwood widy-
 wała.
 Przestrach mimowolny ogarnął ją. Tak! znajdowała się pod
 jego dachem! Cała przeszłość stanęła jej przed oczyma i przerażona
 postawiła pudełko z suknią na stole i uciekła z tego domu na ulicę.
 — Kto jest ta pani Lispenard? — myślała w duchu Estera powra-
 cając do swej pracowni. — Któż mógł się zdecydować na poślubienie
 takiego garbusa? Ta zapewne owa Nina Berkeley, o której mi nie-
 gdyś powiadała pani Eleonora, że się w nim zakochała. Lecz czyż
 tę osobę możnaby nazywać „aniołem”, lub nader przyjemną osobą?
 Powróciwszy do magazynu, powiedziała poprostu, że pani Lispe-
 nard nie zastała w domu, więc pudełko z suknią pozostawiła w jej
 buduarze.
 — Panna taka blada? — rzekła Francuzka.
 — Zapewne od zimna — odparła Estera.
 W kilka dni potem pani Lispenard przyjechała do magazynu miod
 i strojów.
 Za nią wniósł służący pudełko z suknią, u której było jeszcze coś
 do poprawienia.
 — Żaluję bardzo, że jaśnie pani sama się tem trudzić raczyłaś —
 przepraszała Francuzka. — Poleciałam pannie Bye, aby pani tę suk-
 nią przymierzyła, ale nie zastała pani w domu.
 Pani Lispenard zadrzała.
 — Jakie nazwisko wymówiłaś pani? — spytała.
 — Panna Bye, jedna z robotnic moich — powtórzyła dyrektryza.
 — Jak dawno pracuje u pani?
 — Od dwóch miesięcy.
 Pani Lispenard zbladła.
 — Czy ta panna Bye jest wysoką brunetką?
 — O tak, zupełnie taką jest, jak pani mówisz.
 — Czy nie zechciałabyś pani przedstawić mi jej?
 Francuzka poszła do szwalni przywołać Estera.

wszystkiem, bo wiem, że miłość moja jest bez nadziei, ale okoliczności
 zmusiły mnie do odkrycia ci mojej tajemnicy.
 Marja leżała ciągle nieruchoma na kobiercu, a Lispenard nie
 wiedział, czy słyszała co mówił do niej.
 — Marjo! — rzekł głosem błagalnym — słuchaj jaki plan ułoży-
 łem sobie. Uwiadomię państwo Berkeley o śmierci twojego ojca, lecz
 nie powiem im, w jakich zaszła okolicznościach. Cyryl zaś po nasy-
 ceniu swej zemsty rad będzie, że brzydka plama na jego nazwisku
 ukrytą zostanie przed światem.
 Marja było ciągle milcząca, a jej wzrok obłąkany przerażał jej
 męża. Pospieszył zadzwonić, lecz zanim uchwycił za dzwonek, Nina
 Berkeley weszła do salonu.
 — Cóż się tu stało? — zawołała z przerażeniem, ujrawszy Marję
 leżącą na kobiercu i Lispenarda śmiertelnie bladego.
 — Marja dowiedziała się co tylko o śmierci ojca i tak ją to prze-
 razliło rzekł Lispenard. — Proszę, zostań pani przy niej, ja po-
 spieszę do lekarza.
 Omdlała Marję odniesiono do jej pokoju, a przywołany lekarz
 zdawał się być bardzo zaniepokojony jej stanem.
 — Ta pani musiała doznać jakiegoś gwałtownego wzruszenia
 umysłowego — rzekł Lispenard. — i mogę jej tylko jak największy spo-
 kój zalecić.
 Lispenard nie żądał widzieć się z Marją, gdyż czuł, że inni lepiej
 ją pocieszyć zdołają i dla tego powrócił znów do lazaretu św. Małgo-
 rzaty i tam oczekiwał wiadomości o jej zdrowiu.

DWA SERCA ZŁĄCZONE.

Przez cały tydzień Marja była ciężko chora, ale Lispenarda nie
 wzywano do niej.
 Pewnego dnia przyjęła go wreszcie Nina Berkeley w swoim salo-
 nie z miną nadzwyczaj zakłopotaną. Jej ciemne oczy błyszczały,
 a lica niezwykłym pałały rumieńcem.
 — Nie wiem co mam z Marją począć — rzekła — siedzi ciągle za-
 myślona, milcząca, niczem się zajmować nie chce, a przy tem mizer-
 nieje widocznie. Doktor powiada, że podróż zdołałaby jedynie przy-
 wrócić jej zdrowie. Ja także jestem tego zdania, że widok obcych oko-
 lic ożywilby może jej znekany umysł.
 Lispenard zadrzał mimowolnie, lecz nie nie odpowiedział.
 — Jużesmy sobie cały plan podróży ułożyli. Cała nasza rodzina
 wybiera się do Europy. Ojciec mój życzy sobie zapoznać się z tamtej-
 szemi stosunkami finansowemi, Reginald cierpi na hipochondrję. Ma-
 ma tęskni za wytwornymi strojami paryskimi, a ja pragnę szukać
 w Grecji nowego natchnienia do moich poezyj. Czy więc pan zga-

— Wtę teraz, kiedy umarł, ty do mnie jedynie należysz. — zawo-
łała. Lecz co zrobisz z listem, który miałas oddać odemnie ojcu?
— Spaliłam go.
Ciotka Debora zadziwiała.
— Estero, powiedz prawdę, czy ty doprawdy zniszczyłaś ten list
nie przeczytawszy go?
— Estera spojrziała na nią gniewnie.
— Przebaczam ci ciotko to obraźliwe zapytanie, bo jesteś
chora. Powtarzam, że ten list twój w ogień wrzuciła nie przełamawszy
pieczętki.
Stara kobieta odetchnęła swobodnie.
— To dobrze — rzekła. Odłóż będziemy żyły razem i nie nas,
chyba śmierć jedna rozłączy nie zdoła.
Od tej chwili zdawało się, że jakiś wielki ciężar spadł z serca
ciotki Debory; zaczęła zwoina powracać do zdrowia. Ta zmiana
w usposobieniu ciotki, była jedyną nagrodą za ciężką podróż Estery.
Na wszelkie zapytywania o szczegóły śmierci Guberta Bye, młoda
kobieta nie jej nie odpowiadała.
— A czy on ani tobie ani twój siostrze w Rookwood nie pozosta-
wił żadnego majątku? — badała Debora.
— Nie, nie nam nie pozostał, — odparta Estera.
— Widocznie nie był tak bogaty, — jak mówiono — rzekła stara
z niejakim rozczarowaniem.
— Nie, o nie! Był ubogim, najuboższym w świecie! Lecz, jeśli
mnie Kochasz ciotko, — mówła drżącym głosem Estera, — nie wspo-
mniaj już o nim!
Po tem straszliwym zdarzeniu życie tych dwóch kobiet upływało
w spokojnej samotności. Nie pokazywały się wcale pomiędzy ludźmi
i żyły z skromnego spadku po starym Joelu Runnel.
Tak upływał jeden miesiąc po drugim, sroga zima minęła
i w pierwszych dniach wiosny Estera została matką silnego zdrowego
chłopczyka.
— Nazwiemy go Guy, — szepnęła młoda kobieta z blyszczącymi
szczęściami matczyńskiem oczyma.
Lecz teraz wszystkie jej usłone na chwilę kłopoty i boleści za-
częły się na nowo budzić w jej duszy.
— On żyje zapewne, — mówiła sobie w duchu, — a gdyby wie-
dział o istnieniu tego dziecka, możeby się serce jego wzruszyło, i prze-
baczyłby mi może ten czyn zbrodniczy, który w umiesieniu z zazdrością
popeliłam. Cóżby powiedział, gdyby stanął przed nim z dzieckiem
na ręku i błagał go o przebaczenie. Lecz nie! Jestem wprawdzie
matką jego syna, ale cóż! czarne Dawida! Krew płynęła w mych
żyłach odmienić się nie może, a grzechy mego ojca przechodzą na
mnie!
Czas upływał szybko i nie nie zmieniło jedności jej samot-
nego życia.

chowano do skrzyń kosztowne srebra stołowe, kryształ i porcelany
i obliczano się z służbą, którą odprawiano.
Marja udawa się do ogrzanego i jasno oświetlonego buduaru Ni-
ny, aby tam widzieć się z mężem. Miała znów na sobie ubiór czarny,
w którym jeszcze biedszą się zdawała, a biała jej rączka drżała, gdy
ją mężowi przy pożegnaniu podawała.
— Czemu nie pozwoliłaś mi odwieźć cię? — zapytał Lispenard
z niejakim wyrzutem w głosie.
Spojrziała na niego zdziwiona.
— Czyż pan żyjesz sobie widzieć się zenną? — spytała. — Nie
mi o tem nie powiedziałano.
— Czyż pan sobie życzył? — powtórzył Lispenard. — O tak, życzy-
łem sobie tego goręco. W ostatnich czasach przecierałem straszne
męczarnie niepewności! Lecz jak ty wyglądasz, moje dziecko! Po-
winaś unikać wszelkich bolesnych wspomnień, bo mogłoby cię do do
grabu doprowadzić, a przecież nie chcesz jeszcze umierać?
Oparta smutnie głowę o gzyms kominka
— O tak, ja żyć pragnę rzekła — ale powiem panu, co mnie naj-
bardziej niepokoi. Oto myśl o mojej biednej siostrze, która była na-
oczny świadkiem okropnej śmierci ojca naszego. Noż! i dniem my-
śle nad tem i doszłam do tego przekonania, że ona udawa się na Za-
chód, aby zamieszkać przy ojcu. Ona tak samo jak ja nie wiedziała
nie o zbrodniczym życiu ojca, a co się z nią dziać musiało, gdy się od-
zandrowała prawdy dowiedziała? Czy znalazła gdzie jakie schronie-
nie, lub czy umarła w nędzy i boleści? Ta niepewność nie przestaje
mnie dręczyć.
— Zauważ, że dotychczas nie pomyślałem o tem — rzekł Lispenard
niewiele zakłopotany — ale natychmiast wysię dosładaczoniego cziowie-
ka do Colorado, aby się dowiedział, co się z twój siostrą stało. Po-
tem sama zajmiesz się jej losem.
Słyszna jej twarzyczka rozpromieniała się radością.
— O jakis pan dobry i szlachetny — zawołała. — Byłabym zu-
pełnie spokojną, gdybym się o tej biednej Esterze dowiedzieć mogła!
— Zyczenie twoje spełnione zostanie. Wprawdzie pojutrze już
się będziesz znajdował na morzu, lecz pocieszaj się myślą, że tu nicze-
go nie zaniedbam, aby odszukać Esterę i przywieźć ją tu do nas.
— Czy chętnie jedziesz z państwem Berkeley?
— O tak!
— Ostroby dot ścisnął serce biednego garbusa. Reginald będzie
wiecej jej cięgłym towarzyszem, będzie jej po wszystkich krajach to-
warzyszyl! Odzuciła wprawdzie dawnej miłości jego, lecz kto wie, ja-
kie skutki teraz wywoła wspólna ich podróż?
— Przyśzedłem tu, aby się pożegnać z tobą — rzekł smutnym,
złamany głosem. — Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia w tej
ostatej godzinie?
— Nie. Proszę tylko wiadomości mnie, gdy o Esterze jaka wieść
nadejdzie.

— Przy tych słowach
spojrzała mu bystro w oczy, lecz nie mogła poznać, jakie wrażenie
ono na nim wywarły.
— Jeśli ta podróż do Europy potrzebna jest dla zdrowia Marji —
rzekł Lispenard wolno — to zgadzam się na to. Czy wie już o tym
planie państwa?
— Tak i gotową jest do podróży — rzekła Nina.
— Dobrze — rzekł spokojnie Lispenard — postaram się o to, aby
jej w tej podróży na niczem nie zbywało i dam jej moją najwiernieszą
służącą do usług.
Wyraz zazdrości zabłychnął w wyrazistych oczach postki.
— Czy pan nie pojedziesz także z nami? — spytała...
— Ja? Wielki Boże! O nie! To popsułoby Marji wszelką przyjem-
ność. Lecz przyrzec mi, panno Nino, że będziesz nad nią czuwała, że
uwiadomisz mnie natychmiast, gdyby zachorowała, lub zatęskniła za
domem.
— Przyrzekam — rzekła Nina ironicznie. — Uczynię to dla pana;
czuwać będę nad nią i pielęgnować, jak siostrą. Ale ona nie zatęskni
za domem, nie będzie czuła się nieszczęśliwą na obczyźnie. Roztrwo-
ni pieniądze pana i bawić się będzie z innymi mężczyznami, a o panu
ani nie pomyśli. Ale pan zasłużył na to — dodała z goryczą. — Cze-
mu nie ożenił się z kobietą, któraby twe umysłowe zalety umiała
ocenić?
Lispenard zdawał się nie zważać na ten wybuch zazdrości kobie-
cej.
— Jak długo zamierzacie państwo pozostać w tej podróży? —
zapytał.
— To Bóg wie! Może lat kilka. Spodziewam się, że pan przez
ten czas wyleczysz się z tej niedorzecznej miłości! O, panie Lispe-
nard! Czyż pan dobrze postąpił?
— Zapóźno już, aby zadawać sobie takie pytanie i odpowia-
dać na nie — rzekł poważnie Lispenard. — Nie myślę teraz o sobie,
tylko o Marji.
— Wierzę temu. Jednakże obawiam się, że pan zgotowałeś sobie
i jej na całe życie nieszczęście.
Lispenard pożegnawszy się z Niną, pojechał do doktora, który le-
czył Marję i ten powtórzył mu to wszystko, co mu jego wielbielka
w swej zazdrości opowiedziała.
Potem powrócił do swej willi i wysłał służącą, którą wybrał do
towarzyszenia Marji w podróży, do domu państwa Berkeley, napisał
mnóstwo listów do swych zagranicznych przyjaciół, polecając im swą
młodą małżonkę.
Po załatwieniu się z tem wszystkiem, nie pozostawało mu nic
więcej, jak pożegnać się z Marją.
W ten pośpny wieczór zimowy panowało w domu państwa Ber-
keley wielkie zamieszanie. Przystosowano się do dalekiej podróży,
która za dwa dni miała nastąpić. Przykrywano meble pokrowcami,

Maly Guy, jedyna pociecha i ulubieniec ciotki Debory, zaczynał
już puszczać się po ziemi o własnej sile, a Estera troszczyła się
o przyszłość jego. To też pewnego razu mówiła do ciotki:
— Ze względu na to dziecko nie powinniśmy wydawać reszty po-
zostałych nam po dziadku pieniędzy. Jestem młoda i silna, mogę na
utrzymanie nasze zapracować.
I zaraz w ten sam dzień, pozostawiwszy chłopca pod opieką
ciotki, poszła szukać roboty. Wkrótce udało jej się znaleźć zajęcie —
w wielkim magazynie ubiorów damskich. Mała, żwawa Francuzka
była dyrektorką tego zakładu i gdy jej się Estera przedstawiła, spoj-
rzała na nią badawczo.
— Czy panna umiesz szyc na maszynie? czy uczyłaś się już kra-
wieczyczny? — spytała.
Gdy Estera odpowiedziała, że tego wszystkiego uczyła się po tro-
sze w zakładzie naukowym w Barton, Francuzka przyjęła ją, z pensją
sześć dolarów tygodniowo.
Nie było to właściwie, podług stosunków amerykańskich, dość
znacznego wynagrodzenie, ale Estera ze względu na dziecko, przyjęła
to miejsce.
Ciotka Debora opiekowała się chłopcem, podczas kiedy Estera co-
dziennie wśród deszczu lub upału chodziła do swej pracy, aby te kil-
ka dolarów zarobić.
Głównem jej zajęciem było przymierzanie ubiorów, a bogate
odbiorczynie tychże, podziwiała piękność tej nowej panny sklepowej
i wypytywały dyrektorki o jej przeszłość.
— Nie mówi nigdy o sobie i o swych osobistych stosunkach, —
odpowiadała Francuzka. Jest bardzo pilna i pomimo swej dystyn-
gowanej powierzchowności, dość pokorna i posłuszna.
Dyrektorka zdawała się cenić niezmiernie jedną z swych odbior-
czyń, bo mówiąc o niej nazywała ją zwykle, „ten anioł”, lub też ta
„śliczna i przyjemna pani”. W szwalni nazywano ją pani Lispenard,
sławiono jej bogactwo i nazywano ją królową zgromadzeń arystokra-
tycznych.
Nazwisko Lispenard wzbudzało w Esterze przykre wspomnienia
z jej pobytu w Rookwood, lecz pomimo tego ciekawą była zobaczyć
tę panią Lispenard. Dnie i tygodnie upływały, a ona się nie zjawiała.
Wreszcie w pochmurny dzień zimowy, gdy śnieg zasypywał ulice Bos-
tonu, weszła dyrektorka spiesźnie do szwalni, trzymając w ręku
kosztowną suknię z białego atlasu, obszytą koronkami brukselskimi.
— Panno Bye, — rzekła, — tej sukni zapomnieliśmy zapakować
dziś zrana, musisz panna odnieść ją natychmiast do pani Lispenard
i przeprosić ją, za moją nieuwagę. Zaczekaj tam, dopóki pani Li-
spenard nie przymierzy tej sukni, bo chciałabym wiedzieć czy dobrze
jej leży.
Estera odłożyła szycie, włożyła białą atlasową suknię w rudo-
ko i poszła. Przebywszy kilka szerokich ulic stanęła wreszcie przed

10
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Andrzeja z Awelinu
Poniedziałek: Marcina b.

Kalendarz słowiański
Niedziela: Ludomira
Poniedziałek: Spitosiawa

Stońca: wschód 7,04
zachód 16,08
Długość dnia 9 g. 04 min.

Księżyca: wschód 15,32 zachód 7,00
Faza: Pełnia o godz. 16.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15; S-ców Gorfeina, Pilsudskiego 54 (Żydowska), Chadzyńskiej, Piotrkowska 165, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Pogotowie: tel. 102.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pop. „To więcej niż miłość”: 8.30 „Lazurowe wybrzeże”.
Teatr Popularny w sali Geyera — 4.15, 8.15 „Szczęście od jutra”.
Dom Ludowy (Rzgowska 84) 4.15 i 8.15 „Musisz być moja”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Kaprys hiszpański”.
Bratnia Sirzecha — „Noc cudów”.
Corso — „Byli sobie dwaj hultaje”.
Capital — „Mały pułkownik”.
Czary — „Tajemnicza dama”.
Mimosa — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.
Miraż — „Gra zmysłów”.
Ludowy — „Moskiewskie noce”.
Oświatowy — „Piotruś”.
Palace — „Epizod”.
Przedwiośnie — „Wyprawy krzyżowe”.
Rakieta — „Dwie Joasie”.
Rialto — „Sen nocy letniej”.
Stylowy — „Sonata”.
Zachęta — „Weronika”.

JAKA BĘDZIE POGODA ?

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 10 listopada.
Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej plus 13,1 st., najniższa plus 4,3 st. Barometr 741, tendencja barometryczna: zniżkowa. Opad zaubiegłą dobę —. Wiatry słabe w kierunku południowym.
Łódź znajduje się na pograniczu wysokiego ciśnienia, ze środkiem nad północno-wschodnią Europą, a głęboką depresją ze środkiem nad Islandją. Stałe wiatry ze wschodu przynoszą ciepło.

NOTUJEMY

Nowa placówka chrześcijańska w Łodzi. W czwartek, 7 b. m., nastąpiło uroczyste otwarcie nowej placówki handlowej chrześcijańskiej w Łodzi. Jest nią spółdzielnia rybacka „Ryba Morska”, której oddział mieści się przy ul. Głównej 17. Uroczystości poświęcenia tej pierwszej na terenie Łodzi chrześcijańskiej hurtowni rybnej dokonał ks. Makowski w obecności przedstawicieli Zw. Drohnych Kupców i Przemysł. Chrześcijan oraz przedstawicieli chrześcijańskiej prasy.

Powstanie spółdzielni rybackiej „Ryba Morska” należy przyjąć z całym uznaniem jako pierwszy krok postawiony w celu wyruszenia Żydów z opanowanej przez nich prawie całkowicie branży rybnej.

Spółdzielnia rybacka „Ryba Morska”, na czele której stoją pp. Konkiel i Stankiewicz w Gdyni, w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu niecałego roku istnienia rozwinęła się wspaniale, posiada 28 własnych kutrów rybackich, 80 pięcy do wędzenia ryb, własne nieruchomości, oraz oddziały (hurtownie) we wszystkich większych miastach Polski. Na czele oddziału Łódzkiego stoi p. Rogowski Bolesław, Łódzianin, który po odbyciu długoletniej praktyki handlowej w Gdyni, wrócił do rodzinnego miasta, aby tu podjąć walkę o wyzwolenie polskiego handlu z rąk Żydów. Nowej placówce chrześcijańskiej „Szczęść Boże”.

Firmy chrześcijańskie godne poparcia. Wśród wyrobów dzianych na specjalną uwagę zasługują Wytwórnia Wyrobów Dziaanych „Marbeth” Łódź Piotrkowska 105 posiadająca na składzie bogaty dział swetrów, pulawerów męskich, damskich i dziecięcych. Dogodne warunki jakie firma stosuje dla kupujących, oraz pierwszorzędną towar zjednały dla firmy „Marbeth” zaufanie społeczeństwa Łódzkiego.

W dziale galanterijnym i blawatnym wyróżnia się Chrześcijański sklep blawatów i galanterji. W. Czidel, Piotrkowska 286. Znana już od dawna na terenie Łodzi firma Czidel poleca na sezon zimowy w dużym wyborze wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie, gładkie i deseniowe, błona białe pościelowe, bielizna i stolowe, firanki, kapry koldry itd. Poza tem firma Czidel poleca pierwszorzędną jakości bieliznę damską, pończochy, rękawiczki itd. Dobry towar. — Jakkąkolwiek w tym celu dewiza omawianej firmy, która

Żydofilie Łódzcy defilują:

Łódź, 9. 11. P. Jan Packowski (ul. Rokicińska 5) kupuje i reperuje buty u Żyda; p. Alfons Zakrzewski (Gołębia 4) kupił buty u Żyda Ackermana (ul. Główna 59); p. Błaszczak Władysław (Sucha 5) kupił ubranie u Żyda i artykuły spożywcze u Żyda Bornsztajna (Rokicińska 49); p. Ignacy Kalikowski

(Rokicińska 49) goli się u Żyda Jakubowicza (ul. Rokicińska 55).
P. Wł. Czerwiński (Sucha 6) kupuje artykuły spożywcze u Żyda Bornsztajna (Rokicińska 49). U tegoż Żyda kupują również artykuły spożywcze pp. Jan i Michał Wróblewscy i p. Michał Szczepaniak (ul. Sucha 5). P. Marcin-

kowski Stanisław (Sucha 2) kupuje wszystkie artykuły pożywcze u Żyda Lichlandsteina przy ul. Rokicińskiej. U tegoż Żyda kupują artykuły spożywcze pp. Łakomska Józefa (Sucha 5), Wiśniewska Fr. (Sucha 6) i Walczak Antoni (Rokicińska 49).

Poza tem u Żyda Bornsztajna (ul. Rokicińska 49) kupują pp. Stuczka St. (Sucha 5), Surgota Adam (Rokicińska 47), Pietrzak Franciszek (Rokicińska 49) i Nachman Bolesław (Sucha 5). Właściciel sklepu przy ul. Granicznej 3 kupuje artykuły spożywcze i owoce od Żydów. P. Wilczyński (Wilamowska 6) najął 18 października br. furmana Żyda.

P. Kondun, właściciel budki z wazykami, ul. Rokicińska róg Teodora, bierze wodę sodową od Żyda Lesmana. Właściciel zakładu masarskiego przy ul. Żwirki 12 p. Robert Langkoff kupuje stare bulki do przetworów mięsnych u Żyda Szmulewicza, ul. Lutomska nr. 12.

Poza tem kupują u Żydów pp. Werner Adam, ul. Krzyżowa 13, Szwanek Lucjan (Łagiewnicka 13), Wyrzykowski Kazimierz (Murarska 16), Buda Andrzej (ul. Piotrowiczowej 15) i Martczak Felicja (Blacharska 2). P. Czesław Kłakowski, zam. przy ul. Piotrkowskiej 106, kupił w żydowskiej firmie Celcer i Kartowski (plac Wolności 5) mundurek i palto. P. Bolesław Kulesza, właściciel domu przy ul. Andrzeja 19 od 13 lat zatrudnia u siebie w charakterze administratora domu Żyda Fiszela Bergera, zam. przy ul. Leszno 22.

Nauczycielka żydowskiej szkoły powszechnej w Sieradzu, Polka-katoliczka, p. Wajnertowa, w dniu Wszystkich Świętych, w czasie odprawiania nabożeństwa wybrała się z żydowskimi dziećmi na przechadzkę. Czyż nie mogła sobie p. Wajnertowa wybrać na tę czynność innego dnia? Widocznie nie czuje już się ani Polką, ani kato-

Żyd Żyda pcha...

a zarząd miejski w Łodzi godzi się na to

Łódź, 9 listopada.
W tych dniach obsadzone zostało stanowisko kierownika ambulatorjum miejskiego przy ul. Południowej. Jest to lecznica dla ludności ubogiej, która nie może korzystać z pomocy lekarskiej w ubezpieczalni, a niema środków na opłacenie nawet najtańszej porady lekarskiej, a tembardziej lekarstw. Dla takiej ludności istnieje ambulatorjum miejskie. Porad udzielają tam lekarze, opłacani przez miasto, a lekarstwa wydaje apteka miejska.

Na wniosek wydziału zdrowotności, któremu podlega ambulatorjum miejskie powołano na kierownika Żyda, doktora Goldberga, chociaż było kilku lekarzy Polaków, ubiegających się o to stanowisko i posiadających znacznie lepsze kwalifikacje niż kandydat żydowski. Goldberg jest bowiem okulista, a w lecznicach publicznych stanowiska kierownicze obsadza się z zasady lekarzami internistami. Z tego powodu powołanie okulisty stosunkowo mało znanego i w dodatku Żyda, wywołało w kołach lekarzy Polaków powszechne zdumienie i bardzo przykre wrażenie.

Tajemniczy tej nominacji należy doszukiwać się w żydowskiej protekcji. Naczelnikiem wydziału zdrowot-

ności w magistracie łódzkim jest Żyd, wprawdzie niedawno ochrzczony, ale jak widać z jego polityki na terenie szpitalnictwa miejskiego, popierający swoich dzisiaj jeszcze bardziej niż przed wystąpieniem z gminy żydowskiej.

Szerokie rzesze polskiej ludności naszego miasta wiedzą, co myśleć o tej nominacji, wiedzą co ma oznaczać przyjęcie Żyda na kierownicze stanowisko i danie mu pierwszeństwa przed kandydatami Polakami. Jest to ze strony obecnego zarządu miejskiego pokłon wobec Żydów, odszkodowanie dla nich i satysfakcja za „bicie serca” i strach, jakiego najedli się, gdy powołana przez statutowe rzesze ludności polskiej narodowa rada miejska w uchwale swojej dała wyraz najgorętszemu pragnieniu i najbardziej stanowczemu żądaniu tej ludności i zażądała usunięcia Żydów z posad w służbie miejskiej. Chce się teraz dowiedzieć Żydom, że ta uchwała poszła w zapomnienie i niema najmniejszej obawy, by jakikolwiek Żyd został ruszony ze swej posady w magistracie.

Narodowa Łódź zniechęci i to. Wszak to tylko do czasu. Bo przyjęć musi taki czas, że protektorzy Żydów otrzymają należne im „uznanie”.

jako jedyna placówka chrześcijańska w dzielnicy Pl. Reymonta zasługuje na poparcie całego społeczeństwa Łódzkiego.

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę, 10 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Kat. Stow. Mężczyzn przy parafji św. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi (ul. Nawrot 104). Program uroczystości jest następujący: godz. 10 zbiórka organizacyj z sztandarami na sali parafjalnej przy ul. Nowej 34. — Godz. 10.30 wymarsz z orkiestrą do kościoła św. Piotra i Pawła. Godz. 11: poświęcenie sztandaru. Godz. 1.15 suma celebrowana przez ks. prałata Szabelskiego. Godz. 12.30 powrót z kościoła do sali parafjalnej. Godz. 13: powitanie przybyłych delegacji przez ks. proboszcza. Godz. 13.15: ceremonia składania tradycyjnego gwoźdźdźcia i wpiśnięcie się do złotej księgi. Godz. 14: wręczenie poświęconego sztandaru prezosowi p. Sawickiemu przez ks. proboszcza. Godz. 14.30: ślubowanie prezesa K. S. M. na wierność sztandarowi. Godz. 14.45 przekazanie sztandaru chorążemu. Godz. 15: akademja.

JUDAICA

Nowa afera żydowskiego kombinatora. W Łodzi ujawniono nową aferę handlową, jakiej dopuścił się Eljasz Rozenblat, współwłaściciel i administrator domu czynszowego przy ul. Cegielnianej 15. Afera ta przypomina całkowicie aferę, jakiej dopuścił się właściciel domu przy Placu Wolności 2, Oksenbergowie. Dom przy ulicy Cegielnianej 15 należy do kilku współwłaścicieli (spadkobierców) w imieniu których zarządzał nim Rozenblat. Wykorzystując zaufanie, w pierwszym rzędzie współwłaścicieli, a następnie lokatorów, inkasował w wekslach należności za komorne, niejednokrotnie za rok i półtora zgóry. Weksle te, oraz weksle z własnego wystawienia w łącznej sumie ponad 250.000 zł. Rozenblat puścił w obieg, pieniądze zebrał i przekazał zagranicę, poczem sam również wyjechał zagranicę. Współwłaściciele domu, wobec nieotrzymania należnych im części komornego, zwrócili się do lokatorów, którzy okazali się kwitami, wydane im przez Rozenblata, tak że powództwa sądowe zostały nieuwzględnione. Poszkodowanych zostało również szereg osób, które dyskontowały weksle Rozenblata, albowiem pozostali współwłaściciele domu nie chcą ich honorować. (k)

OFIARY KRZYŻYSU

Jeszcze jedno zaślubienie z głodu. Na Bałuckim Rynku zaślubi z głodu i wycieńczenia bezrobotny i bezdomny Roman Pałęcki. Choremu udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala za pasowego.

Samobójstwo b. komendanta policji konnej w Łodzi. Onegdaj wieczorem w swoim mieszkaniu (Chmielna 20) w zamiarze samobójczym postrzelili się z re-

wolweru 45-letni Stefan Rozumski, emerytowany podkomisarz P. P., b. komendant policji konnej w Łodzi i Sosnowcu

KRONIKA SĄDOWA

Komuniści przed sądem. Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadało 5 Żydów komunistów. Dnia 15 czerwca b. r. przy zbiegu ulic Stodolnianej i Podczepczwskiej 4 agitatorów urządziło masówkę uliczną, wnosząc okrzyki antypaństwowe. Policja zatrzymała komunistów, a sąd skazał Esterę Swidenską na 2 i pół roku więzienia, Chaima Kole na półtora roku więzienia, Hindę Kon na rok a 17-letniego Icka Sonnensteina na zamknięcie w domu porawczym. Dnia 12 lipca b. r. przy ul. Radwańskiej przed gmachem fabryki Ettingtona komunistka Kalinka z parkanu fabrycznego zaczął przemawiać do wychodzących. Oburzeni robotnicy przytrzymali wygłaszającego hasła komunistyczne agitatora i oddali go w ręce policji. Wczoraj skazany on został na rok więzienia.

KRONIKA POLICYJNA

Zabili, bo nie dał im na wódkę. Na ulicy Cieszyńskiej 3 w polu, na przechodzącym 21-letniego Zygmunta Olczyka, z ul. Cieszyńskiej 45 napadło w nocy czterech osobników, którzy zażądali od Olczyka oddania pieniędzy na wódkę, a gdy stawili opór odważnikami i nożami poranili go, zadając mu szereg urazów. Nieprzytomnemu Olczykowi napaściny zrabowali około 20 zł poczem zbiegli. Ranny Olczyk przewieziony do szpitala, zmarł. Policja wdrożyła poszukiwania, w wyniku których ustalono, że napadu dokonali bracia Józef i Stanisław Kusajdowie, zamieszkałi przy ulicy Obywatelskiej 1a. Obu Kusajdów aresztowano.

KRONIKA SPORTOWA

Polonia w Łodzi. Jak już podaliśmy we wczorajszym numerze, naskutek starań zarządu L. K. S. mecz ligowy z Polonia który miał się odbyć w Warszawie został przeniesiony do Łodzi. Warszawiacy w Łodzi wystąpią w swoim najlepszym składzie, który przedstawiać się będzie następująco: Korniejewski, Szczepaniak, Bulanow, — Seichter, Skrzypek (Jeleski); Odrowąż, Kruk Kula, Kruszyński, Bulanow II i Ciszewski. Łódzianie wstąpią w składzie następującym: Piasecki, Karasiak, Fligel, Pęga I, Jeziorny, Tadeusiewicz, Miller, Sowiak, Lewandowski, Wolski i Król. Zawodami kierować będzie p. Arczyński z Krakowa, mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 11.15 na stadionie sportowym L. K. S. przy Al. Unji.

W kilku słowach

Wczoraj zlikwidowany został długotrwały zatarg w firmie Dresner, przy ul

Południowej 52, gdzie przez dwa tygodnie trwał strajk okupacyjny na tle niewypłacania zarobków. Dresner, który w pewnym okresie czasu obiecał uregulować zaległe zarobki, w dniu naznaczonym na wypłaty, zamknął fabrykę i znikł. Dopiero później został odszukany przez policję. Na onegdajszej konferencji firma zobowiązała się wypłacić połowę zaległości, a resztę uiszczyć w najbliższym czasie. Pozatem zobowiązała się nie redukować nikogo z robotników, honorować umowę zbiorową, wypłacać za urlop itd. W nadchodzący poniedziałek robotnicy przystąpią do pracy.

Wczoraj referat karny starostwa grodzkiego skazał 16 żydowskich awanturników za demonstracje komunistyczne na ulicach i zakłócanie spokoju publicznego. Wszystkich skazano na karę aresztu od 1 do 2 tygodni. Skazanych niezwłocznie osadzono w więzieniu.

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi odbyła się ogólna konferencja przedstawicieli łódzkich sfer gospodarczych z przedstawicielami komisji ministerstwa przemysłu i handlu, przybyłymi z Warszawy. Konferencja miała na celu omówienie szczegółowe sytuacji gospodarczej, rzemiosła, handlu i przemysłu w okręgu łódzkim, tudzież opracowanie wspólne planów gospodarczych na najbliższą przyszłość. — Poza tem w urzędzie wojewódzkim w Łodzi odbyła się konferencja z przedstawicielami Funduszu Pracy i ministerstwa opieki społecznej, przybyłych z Warszawy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele związków zawodowych. Konferencja przeciągnęła się do wieczora i miała na celu omówienie kwestji pomocy bezrobotnym w okresie zimowym, sprawy kredytowania robót sezonowych oraz szereg innych zagadnień, dotyczących walki z bezrobociem.

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi toczyła się charakterystyczna sprawa. Mianowicie właściciele domu przy ulicy Zgierskiej 150 wytoczyli proces o eksmisję przeciwko Związkowi Rezerwistów (Koło IX). W ubiegłym roku w okolicy przy ul. Zgierskiej mieściło się Stronnictwo Narodowe, jednak starostwo zamknęło ten lokal i opieczowało dom, motywując zarządzanie to brakami technicznymi, zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu. Wkrótce potem Związek Rezerwistów (Koło IX) wynajął lokal dla swoich potrzeb. Jednak minal rok, a właściciele nie otrzymali wcale komornego. Ogółem związek zalegał z sumą 600 złotych. Właściciele wystąpili przeto przeciwko Związkowi Rezerwistów na drogę sądową. W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa i sąd przyznał poszkodowanym gospodarzom eksmisję z rygiorem wykonania na Związek Rezerwistów. Zaznaczyć należy, że Związek Rezerwistów do sprawy tej zaangażował adwokata Żyda, Ansterna.

Hurtowa dostawa węgla i drzewa

Wagonowo wysyła do każdej stacji kolejowej.

WĘGIEL z kopalni sosnowieckich i śląskich
DRZEWO z lasów państwowych

Firma **STANISŁAW SZMIGIELSKI**

Łódź, ul. Rzgowska 81/83, tel. 212-43.

KAZDEMU PRZYPADNIE NAGRODA!

któ nadesłał dobre rozwiązanie

acagobzw akeiwoizc — acarp i ćsondezczoO

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłania, przeznaczylismy celem zdobycia klientell następujące nagrody:

1. Nagroda Maszyna do szycia	7	Nagrody Narty
2. " Rower męski	8-15	" Obrazy olejne
3. " Patefon	16-20	" Swetry męskie
4. " Aparat radiowy	21-25	" Pulowery damskie
5. " Aparat fotograficzny	26-35	" Zewarki męskie
6. " Klim 150x200	36-50	" Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jak najwcześniej załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź którą się w każdym razie otrzymuje. — Adresować: Dom Wysylkowy „NIESPODZIANKA” Kraków, Krowoderska 56 — B. nr 17 145

H. PABICH, ŁÓDŹ, Główna 5

pończochy, skarpetki, rękawiczki, bielizna damska, męska i dziecięca oraz krawaty, kołnierzyki, szelki, szale jedwabne i trykoty w wielkim wyborze. nr 17 409

FUTRA, płaszcze i kostiumy wykonuje z własnych i powierzonych materiałów

ST. MAZUREK

Łódź — Kilińskiego nr. 114 dawniej Nawrot 32 nr 17 339

Wytwórnia fartuchów i bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej

A. JATCZAK

ŁÓDŹ, Lagiewnicka 23, tel. 122-05.

poleca: purpury i wszelkie płótna pościelowe oraz różne trykotaże. Ceny konkurencyjne Hurt-detail nr 17 530

Zaoszczędzisz do 50% na opale,

gotujesz i smarujesz z podwójną szybkością, utrzymasz garnki stale czyste przy stosowaniu wypróbowanej z najlepszym wynikiem **FAJERKI „POLAROS“**

EMIL LANGE, Łódź, plac Reymonta 5/6 Telefon 221-86

UWAGA: Należy wymierzyć zewnętrzną średnicę największego krawka płyty kuchennej. nr 17 003

„CORSO“ Łódź, ulica Legionów 2
Początek w dni powsz o 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12.

I. **Był sobie dwaj hulajacy FLIP i FLAP**
II. **SIWOROZONA DO SZCZĘŚCIA**
Niebawala humor! Bomba śmiechu! Dowcip! Ceny miejsc na I seans 30 i 54 gr następnie 54, 65 i 1,59. nr 17 565

Fabryka okiennych żaluzji drewnianych

OTTON KONRAD Łódź

Tel. 245-81 ul. Dworska 6 nr 16 781

Idealną bieliznę dla Pani poleca
Fabryka bielizny i trykotaży
STANISŁAW JAKUSZEWSKI Detail
Hurt Łódź, Piotrkowska 148

Sprzedaj
kozuszków zakopiańskich i zwykłych oraz skór na pokrycia
„Nagibor“ Łódź, ul. Zgierska 107.
nr 17 504

PALTA DAMSKIE i MĘSKIE mundurki, płaszcze uczniowskie oraz wszelką garderobę męską poleca po bardzo przystępnych cenach
ZAKŁAD KRAWIECKI
BOLESŁAWA MISIAKA
Łódź, Główna 32 tel. 184-96
Dział miarowy. Wykonanie solidne.

UWAGA!
Najsmaczniejsze pierniki wplekane tylko na miodzie stolowym sztucznym „ROSTA”. Każda paczka zawiera receptę na pierniki.
Miód stolowy sztuczny „ROSTA” do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.
Miód stolowy sztuczny „ROSTA” do nabycia w każdym składzie kolonialno-spożywczym i składach kawy. d 4811

Sprzedaj kozuszków zakopiańskich i zwykłych oraz na pokrycia nr 17 01
„NAGIBOR“ Łódź, ul. Zgierska 107

KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI
REKAWICZKI itp. - DLA PAN - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA
Łódź, ul. Andrzejka nr. 5
Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**

CZY WIESZ dlaczego **cukierki MARECKIEGO** są popularne?
nr 16 1267

Wytwórnia Wyrobów Dziaonych **„MARBETH“** Łódź, Piotrkowska 105
Swetry, pulowery, męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze modele, tylko prima gwarantowanych gatunkach. Ceny niskie. nr 17 811

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI
Skład towarów bławatnych
Firma **PFEIFFER**
ŁÓDŹ, ul. NAWROT 13
poleca duży wybór towarów mundurkowych dla użycia i uczniów oraz różne wełniane, bawełniane i jedwabne towary. Uprzejma i solidna obsługa. Niskie ceny. Firma egz. od 1902 r. nr 15 555

MEBLE
modne, trwałe i tanie kupisz tylko w katolickim zakładzie stolarskim
A. Koprowski, Łódź
Zgierska 56. Tel. 234-88 nr 16 521

Rowery, części rowerowe.
— maszyny do szycia — najkorzystniej w firmie
ST. REDZIA Łódź,
Bałucki-Ronick nr. 9 nr 15 557

MEBLE
komplety i pojedyncze poleca
Cypryński, Łódź
Kilińskiego 229. Dojazd tramwajem 3, 4 i 17 nr 1 521

Magazyna różnego
obuwia własnego wyrobu
K. Buchalski
Łódź, Rzgowska 62. nr 17 818

WYRÓB POKRYCIA
i NAKRYWA
E. KADYŃSKI
PIOTRKOWSKA 82.

Nadszedł duży transport materiałów męskich, damskich, na palta, kostiumy, suknie i mundurki
tanie sprzedaje
A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13.
Wejście z bramy. nr 17 817

PIANINA
fortepiany fi-harmonje nowe, używane. Dobre warunki. Naprawy, strojenie, przewożenie.
E. Weibach, Łódź
Piotrkowska 154
tel. 141-96.
nr 17 817

Skład czapek i kapeluszy
A. Marcinkowska
dawniej G. ENGELHARDT
Łódź, Piotrkowska 231
POLECA:
Kapelusze, czapki, berety oraz czapki uczniowskie. Przyjmuje również zamówienia na czapki wszelkiego rodzaju. nr 17 816

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!
W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286, telefon 261-53
poleca w dużym wyborze wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseciowe, płótna białe pościelowe, białizniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe. nr 16 471

Do szorowania i czyszczenia tylko
ATA
godna jest polecenia.
ATA czyszczy i szoruje wszystko!
WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POL. SP. AKC. BYDGOSZCZ
P 5948/P 703

DRZEWKA
pienne, karłowe, palmety, agrest, porzeczki, szczepione włośń, brzoskwinie, morele alejowe, ozdobne, szpalery ochronne i ozdobne, róże w wielkim wyborze poleca po cenach konkurencyjnych Leon Kołaczowski, Łódź, Przędzalniana 86, tel. 115-02. Dojazd tramwajem 3. nr 16 582

WYTWÓRNIA TOWARÓW FANTAZYJNO-DZIANYCH
PAWEŁ SCHÖNBORN
ŁÓDŹ, UL. NAWROT 7, TELEFON 221-13
Poleca: Swetry, pulowery, garsonki, ubranka, reformy, kalesony pończochy, skarpetki, rękawiczki itp. z czystej wełny po cenach fabrycznych

WYTWÓRNIA OBUWIA
BRAUN i WALICKI
Łódź, Bałucki Rynek 3
poleca na sezon jesienny i zimowy najnowsze fasony obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego z najelegantszych skórek krajowych i zagranicznych.
Ceny konkurencyjne! nr 16 577 Ceny konkurencyjne

NERWOL
Chemika Dr. Franzosa
Nacieranie stosuje się przy:
REUMATYZMIE
kluciu z powodu przeziębienia, postrzale, fochiasie itp.
Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHKA, LWÓW, KOPERNIKA 1.
nr 16 521

Place w Stokach
w nowej parcelacji, działki od 500 m. kwadr. do sprzedania. Dojazd tramwajem 10 na Widzew, lub 4 do Morskiej. Informacji udziela Dwór Stoki, lub w Łodzi u właściciela ulica Sienkiewicza 89 m. 5, telefon 239-02

P. P. CUKIERNIKOM sprzedaje tanio nr 17 025
KUWERTURĘ
za kilo 2,45 zł franko w dom
M. Przybylski, Fabryka Czekolady
Bydgoszcz, Gdańska 12

PRZED ZIMNEM
Tysiące okien zabezpieczono uszczelniaczem z gumy porowatej MORMIT. Jedyny trwały i tani uszczelniacz. Bezpłatne prospekty do otrzymania w każdej drogerii.
nr 2 065 MORMIT, Warszawa, Marszałkowska 118 m. 1.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny, wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obiekcje nie obowiązują do końca. a 18 80X

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając

Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od 11. XI. — 23. XI. 1935. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania odbywać się będą w lokalu firmy przy ulicy ZGIERSKIEJ 31 (narożnik Bałuckiego Rynku)

KRAWIEC DAMSKI chrześcijanin ALEXANDER GOŁDOBIN

Wykonuje pierwszorzędne płaszcze i kostiumy oraz obstalunki futrzane po cenach przystępnych. ŁÓDZ, Przejazd 16, m. 22 n 15 568

SODKA

Mechaniczna mielarnia korzeni kuchennych ŁÓDZ Aleje Kościuski 67 Telefon 140-93 Jan Hendzelewski

OŁRAZY

w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach polca

Z. Zagańczyk, Łódź

Fabryka: Piotrkowska 158 Skład: Piotr. 165. Tel. 249-91

Oprawa obrazów n 15 119

Firma egzystuje od roku 1900 MAGAZYN WYKWIETNEGO n 15 554 OBUWIA DAMSKIEGO MĘSKIEGO B. SUMERA i SYN ŁÓDZ, NAWROT 19

FUTRA

Władysław Januszko Łódź, Nawrot 2 tel. 202.20 n 15 992

Fabryka Wyrobów Trykotowych KURTZ i S-KA Sp. z ogr. odp.

poleca składom galanteryjnym, białym i tow. krótkich swą znaną z dobroci bieliznę trykotową, męską, damską i dziecięcą z wełny, bawełny i jedwabiu. n 17 821 Łódź ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 71 Tel. 135-27

„MORSKA RYBA“

Spółdzielnia Rybacka z ogr. odpow. w Gdyni ODDZIAŁ w ŁÓDZI, UL. GŁÓWNA 17

Uprzejmie zawiadamiamy Szanownych Odbiorców, że w dniu 7 b. m. otworzyliśmy Skład śledzi, konserw rybnych w opakowaniach blaszanych i drewnianych, szproty wędzone, piklingi, sielawy, moskaliki i t. d. n 17 822 F. rma Chrześcijańska

KUPNO FORTEPIANÓW I FISHARMONJI

JAK RÓWNIEM REPERACJE, SIROJENIE, TRANSPORTOWANIE I POLITUROWANIE. NALEŻY się zwracać również i przy kupnie tak zwanym OKAZYJNEM DO ZNANEJ i SOLIDNEJ FIRMY GWARANCJĘ, FACHOWĄ OBSŁUGĘ I WIELKI WYBÓR ZNAJDZIECIE W SKŁADZIE PIANIN

KAROL KOISCHWITZ - SCY ŁÓDZ, ul. MONIUSZKI 2 Tel. 224-72 FIRMA ISTNIEJE OD 1892 r. n 16 786



Jubiler zegarmistrz Władysław Szymański, Łódź, Główna 41 poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterie, obrączki ślubne z własnej wytworni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio. n 16 550

DOM

z dużym składem w Lesznie przy ul. Marsz. Piłsudskiego na sprzedaż Zgłoszenia A. WICZYŃSKI, Leszno. Telefon 122 n 1 833

FUTRA pg. ostatnich modeli nowe oraz wszelkie roboty kulinarskie wykończone dypl. mistrz

WACŁAW KAWECKI Piotrkowska 113, tel. 207-76 n 16 000

Zakład krawiecki Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165 Poleca w dużym wyborze, mundarki i palta dla uczniów oraz garderobę męską. Ceny konkurencyjne. n 16 781 Dział miarowy.

FUTRA

palta, garnitury, smokingi i fraki wykonuje solidnie i punktualnie Ign. Michalak, Łódź, Kilińskiego 114, front, dawniej fargowa 23. n 17 810

Fabryka Trykotów Suk.

J. Niedźwiedzińskiego Łódź, Zagajnikowa 73 telefon 133-90 poleca po niskich cenach: bieliznę trykotową w różnych gatunkach Hart n 17 820 Detail

SKLEP GALANERYJNY „HELENA“

ŁÓDZ, ZGIERSKA Nr. 15 n 14 076 Poleca w wielkim wyborze na sezon zimowy swetry damskie, męskie i dziecięce. Specjalność komplety dziecięce i „niezdładki“ oraz duży wybór bielizny, pończoch i rękawiczek wełnianych

Odlewnia żelaza

„FERRUM“

Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20

Wszelkie odlewy z szarego żeliwa Warsztat mechaniczny Ceny znacznie obniżone n 16 004



HALLO! T-1 275-35 n 15 219

narzekają starzy młodzi że zegarek kiepsko chodzi Najlepiej i najtaniej reperuje najprecyzyjniejsze zegary, zegarki antyki zegary f-ki kontrolne i elektr. JAN CHMIEL ŁÓDZ, Nawrot 2. (róg Piotrkowskiej)

CUD XX. WIEKU



Wszelkowi sławy Jasnowidza - Grafolog - medium Vapuro - twórcą dzieł medjumiczno-astrologicznych współpracownik Centralnego Międzynarodowego Związku Okultystycznego Związków Wiedzy Tajemnej Świata w Londynie - daje prawdziwe medjalno-astrologiczno-grafologiczne przepowiednie, które - to natychmiast zrobią przełom w Twoim życiu - zdobędziesz tajemniczy klucz Nowego Życia - otworzysz sobie wrota dobrobytu. Zagadka loterii rozwiązana przez Jasnowidza Vapuro Tajemnica gry loteryjki w nazwisku Twojem. Podaj mi nazwisko Swoje, a powiem Ci, kiedy możesz wygrać - jaka suma. Przepowiednie, rady, wskazówki, horoskopy: yciowe, handlowe, miłosne - Jasnowidza Vapuro - to berło złote - to Nowa Era. Zwracający się każdy dziękuje - wygrywa los. Nadesłaj charakter pisma (pis. ny godzina 8-9 rano) date urodzenia. Kilka swoich włosów - złoty znaczkami na kosztu przesyłki. Zaznacza się, że gratis horoskopów nie opracowuje się. - Adresować: Jasnowidza Vapuro, Kraków, Wielopole 3. n 17 767

Krawiec męski T. MAJEWSKI PRZEPROWADZIŁ SIĘ z ul. 11 listopada 22 na ul. Nawrot 11, tel. 184-79, front. POLECA SIĘ NADAŁ SZAN. KLIENTELI.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY-FARCELE

Domostwo piekarnia zaprowadzona z dwoma składami, urządzeniem, rynku, miasto powiatowe. Cena 15 000. Zgłoszenia Marcin Łoparka, Środa. z 63 378

Dom nowo budowany, dwa mieszkania, okrodem Poznań, cena 6 500 złotych. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. z 65 039

Dom Poznań, nowa budowa, składem kolonialnym sprzeda spiesznie gotówka 11 000. Tunel Warszawski Poznań, Al. Marcinkowskiego 20. z 65 330

Okazyjnie sprzedam dom murywany ul. Stefana 5 a, Łódź-Radogoszcz. n 17 806

2. OZENKI

Kawaler 32. dobrego charakteru, niezależny, pozna przystojna, inteligentna, uczciwa, niezależna domatorka. Cel matrymonjalny. Oferty Oredownik Poznań z 64 935

Kawaler z gotówką ok. 5 tysięcy zł może się zgłosić do przedsiębiorstwa. Przewidywany ożenek. Zgłoszenia Oredownik, Poznań. z 65 382

Inteligentkę wysoka, szczupła, młodsza, ciemnowłosa, posłubi starszy kupiec. Posag, stan obywatelny. Oferty fotografja Oredownik, Poznań z 65 332

Dziennikarz młody fachowiec posłubi córke właściciela drukarni. Pośrednictwo rodziców mile widziane. Oferty fotografja Oredownik Poznań z 65 070

Kawaler 25. przedsiębiorstwem pozna panne gotówka do 5 000. Cel matrymonjalny. Oferty fotografja Oredownik Poznań z 65 071

Kawaler lat 30 emeryt, rzemieślnik posłubi panne wdówkę majątkiem. - Rzecz traktuje poważnie. Oferty Oredownik, Poznań z 63 325

Kawaler kupiec, 34. posiadający 4 300, posłubi panne najchętniej ze składem kolonialnym. - Oferty Oredownik, Poznań z 64 288

Panna lat 25 posiadająca, domek, ogrodem wartość 9 000 zł wyjdzie ze urzędniaka. Oferty Oredownik, Poznań z 64 554

Kawaler fryzjer, 27. własny zakład i 3 500 szuka dobrej inteligentnej żony. Zgłoszenia możliwie z fotografja Oredownik, Poznań z 64 710

Jeżeli chcesz wyjść zamąż, lub się ożenić zgłoś się do chrześcijańskiego Biura Matrymonjalnego „Amor”. Sosnowiec, ul. Bedzińska 39, tel. 14-49. n 15 626

7. SPRZEDAŻE

Magiel sprzedam, Łódź, Piotrkowska 223 n 17 802

Maszynę Singera gabinetową prawie nowa sprzedam, Łódź, Ogrodowa 28, m. 16, sien 6. n 17 801

1 silnik prądu stałego, mocy 5 KM przy 1000 obrótach na min. dla napięcia 440 V wraz z rozrusznikiem.

1 silnik prądu stałego, mocy 5 KM przy 1.350 obrótach na min dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika. Powyższe silniki, używane loc, w beznagannym stanie są korzystnie do nabycia. Oferty do Kurjera Poznańskiego z 46 968/9

Mebie szafa, krzesła, otomana, tano sprzedam, Łódź, Koło, Zgierska 130, Jasna 6, Zagajewski, n 17 805

Kino wedrowne kompletne sprzedam. Oferty Oredownik, Łódź, pod „Kino”. n 17 824

Gościniec kolonjalka 50 morg buraczanej, zabudowania maszynowe, kompletne inwentarze sprzedają korzystnie Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 17 789

Gospodarstwo 280 morg prywatne, buraczane, zabudowania maszynowe kompletne inwentarze 25 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 17 781

Kamienica rentująca ok. 300 zł miesięcznie, Staszewie 14 000, wpłaty 8 000 Woźniak, Staszew, Kosickiego 13. z 65 166

Domy gospodarstwa, majątki wszelkiego rodzaju poleca kupna i przyjmuje na sprzedaż. W. Grzeszyk, Ostrow Poznań, Starotar-gowa 2. z 64 285

Gospodarstwo 80 morgowe buraczanej, prywatne, budynki maszynowe, kompletne inwentarze, wpłaty 7 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 17 783

40 morg pszennej ziemi, prywatne, kompletne inwentarz żywy, martwy, 13 500, wpłaty 8 500.

55 morg pszennej ziemi, maszynowe budynki, kompletne martwy, żywy inwentarz. Zgłoszenia Czesław Krieger, Łopienno, pow. Wągrowiec. n 17 709

Dom restauracja, kolonjalka, rzeźnicznictwo, małe miasteczko, bez długu 12 000 sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 17 780

Dom rzeźnictwem przy Poznaniu 5 500 dom 5 - ziemi, zabudowa...

Gospodarstwo 26 mórg dobrej ziemi, zoowodu wyjazd sprzedam...

Nieruchomość z dobrze znanej wadzonej rzeźnictwem...

Uwaga Sprzedam korzystnie frezarkę - wdowa w krytycznym położeniu...

Pokój 4 ubikacje, ogródek, chlew, szopa, cena 2 600...

Dom nowy, piekarnia dobrze prosperująca, przy dużym mieście...

Rzeźnictwo kolonjalka pełnym biegiem nad sezon, pobliżu Poznania...

Mleczarnia parowa (większy obiekt) na wsi zaraz do sprzedania...

Gospodarstwo 20 mórg dobrej ziemi, budynki maszynowe...

Gospodarstwo 21 morgowe przy mieście powiatem, budynkami...

DROPSY CUKIERKI Eukalyptusowe, Mentolowe w torebkach...

ROMA - POZNAŃ 1 to szczyt dobrego! Zadać wszędzie, Pg 648-9-40, 21/22

Dom 2 pokoje, kuchnia, ogródek, 4 buraczanej, blisko Poznania...

Dom czteropokojowy, zabudowania gospodarcze, ogród sześciomorgowy...

Dwudziestomorgowe ogrodem, prywatnie, zabudowaniami, inwentarzami...

Warsztat ślusarski z narzędziami sprzedam lub wydzierżawie...

11. KUPNA Topole jesiony, brzoze, okragle, kupuje za gotówkę...

Kupię dom ogrodem bliżej Poznania, dogodna komunikacja...

18. DZIERŻAWY Piekarnia z filją ekładem kolonjalnym w dużej wsi kościelnej...

Kuźni z mieszkaniem celem dzierżawy poszukuje, Oferty Oredownik...

85 morgowe gospodarstwo pod srodą bez inwentarza od właściciela do wydzierżawienia...

Emeryt dobry fachowiec poszukuje dzierżawy, piekarni w mieście...

Dzierżawa 150 mórg, za obróbkę 70, lawentarz, zabudowania, objęcie 4 500...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 150 mórg, za obróbkę 70, lawentarz, zabudowania...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 150 mórg, za obróbkę 70, lawentarz, zabudowania...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Dzierżawa 20 mórg dobrej ziemi, zoowodu, martwy inwentarz...

Emulsja „Erbe” z tranu norwaskiego zawierającego 500 jedn Witamin A i 250 Witamin D

200 kaucji da za jakąkolwiek posade pomocnik drogerzysty lat 26 ukończona szkoła wydziałowa...

Czeladnik piekarski z prowincji ze świadectwami poszukuje pracy w Łodzi...

Poszukuję pracy w gospodarstwie domowym do starszych dwójka osób...

Szewe poszukuje pracy, Poznaniak, uczący w warsztacie, wszelką pracę...

27. WOLNE MIEJSCA Obuwnik własny warsztat, śródmieście...

Kawa Rio - Rita do każdej paczki kratyfikacje, agentów, domokrążnych...

Piekarnię przepisową - celem dzierżawy poszukuje zrzec lub później...

Poszukuję przedstawicielstwa artykułów kolonialnych pierwszej potrzeby...

24. NAUKA Nauczyciele szkoły średniej udzielają lekcji przedmiotów szkolnych...

Samodzielny czeladnik piekarski z kaucją potrzebny, Oferty Oredownik Poznań...

Czeladnik krawiecki dzielny na stałe potrzebny, M. Zieliński, mistrz krawiecki...

Kierowniczką 1 000 zł kaucji może się zgłosić, Oferty Oredownik Poznań...

Posadę bufetowej lub kelnera dam za wypożyczenie 1 000 zł, gwarancja hipoteczna...

Szofer dyplomowany chrześcijanin z znajomością elektrotechniki...

KONFEKCJE damska, męska, dziecięca i uczniowska nabyć można w chrześcijańskiej firmie E. Martin i A. Norenberg

Dobrą trwałą ondulację pod gwarancją za 8 złotych może Sz. Pani mieć tylko w firmie „BOLESŁAW”...

Wytwórnia piecy kafl. szam. i kuchen przenośnych p. f. KOZMINEK

Co futro - to Edmund Rychter - co palto - to Edmund Rychter - co ubranie - to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop

OREDOWNNIK Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

48)

Streszczenie początku

Młody artysta malarz Jocelyn Gilbert w skrajnej nędzy wiedzie opłakany żywot. Na domiar złego żona jego, z którą pobral się z miłości, popada w straszny nałóg pijaństwa i staje się prawdziwą udręką nieszczęsnego potępienca losu. Jocelyn, doprowadzony do skrajnej rozpacz, sprzedaje za bezcen dzieło swoje, piękny obraz i rusza z synkiem, jedyna swą nadzieją, w świat. Pod czas swej wędrówki artysta przyłącza się do trupy cyrkowców, którzy sami nędzni i obdarci, przygarniają nieszczęśliwego Jocelyna i jego dziecko. Na prośbę ojca jeden z cyrkowców wytatuował na rękę dziecka koronę hrabiowską i nad nią dwie litery G. J. W tym samym czasie w domu bankierskim Dunbar i Balderby w Londynie oczekiwany jest przyjazd nowego szefa, Henryka Dunbar, który przed 35 dopuścił się fałszerstwa. Podwładnemu sobie urzędnikowi kazal Dunbar podrobić podpisy pewnego młodego człowieka, i puścił w obieg fałszywe obligi na sumę kilkunastu tysięcy funtów szterlingów. Henryk Dunbar lekkomyślny hulaka i utracił wciągnął w swoje fałszerstwo młodszego brata jednego z wyższych urzędników banku, Józefa Wilmota. Dunbar wystąpił do filij banku w Kalkucie, w Indiach brytyjskich, niewinny zaś urzędnik Sampson Wilmot otrzymał natychmiastowe zwolnienie. Józef Wilmot poprzysiął zemstę nikczemnikowi, który przestępstwem i kłamstwem zniszczył życie jemu i bratu. I oto po 35 latach wraca do Londynu Henryk Dunbar, aby objąć kierownicze stanowisko w banku. Jedynym jego marzeniem było urzędować ukochaną i piękną córkę Laurę, która przed laty zabrano mu do Anglii. Fatum chciało, że zaledwie stanął na ziemi angielskiej spotkał się oko w oko z Wilmotem, który przypomina mu krzywdę wyrządzoną przed 35 laty. Dunbar, aby zaszczytować swego wroga, ofiarowuje mu posadę służącego u siebie. Wilmot pada ofiarą tajemniczej zbrodni, która rzuca cień podejrzeń na bankiera. W międzyczasie córka Dunbara, Laura, piękna panienka, oczekiwała w Londynie na przyjazd ojca. W międzyczasie Margerita Wentworth, córka Jamesa Wentwortha, daremnie oczekiwała powrotu ojca. Biedna dziewczyna nie wiedziała bowiem, że ojciec jej miał przybrane nazwisko Józefa Wilmota i że to on właśnie padł ofiarą zbrodni koło Winchester. Przypadkiem dopiero dowiedziała się z dzienników o morderstwie. Intuicja powiedziała jej od razu, że mordercą ojca mógł być tylko bankier Dunbar. Młoda dziewczyna wybiera się więc do Winchester, aby powiedzieć sędziemu o swych spostrzeżeniach. Zeznania Margerity wciągnięto do protokołu. Tymczasem trupa cyrkowców, wśród której znajdował się Filip Jocelyn, inaczej Jocelyn Gilbert lub pan Jarvis przybyła do Shorncliffe, gdzie właśnie odbywały się wielkie wyścigi. Podczas jednego z biegów poniósł śmierć dziedzic majątku Jocelyn-Rock, lord Haughton. Filip Jocelyn, który w ten sposób stał się znowu dziedzicem fortuny Jocelynów, zapalał miłością do pięknej Laury Dunbar, która też mu się odzwajemniała. Jedyną przeszkodą do zawarcia małżeństwa była żona Filipa, o której zaginał wszelki śluch, a jednak niewiadomo było, czy żyje czy umarła. Pewnego dnia, podczas przejazdu Filipa Jocelyna — lorda Haughtona — i Laury Dunbar, drogę zabięła im pijana kobieta, w której Filip rozpoznał swą żonę. Spotkanie to wzburzyło Filipa do głębi. Szukając rady, lord zwraca się do swego młodego brata i dawnego zaufanego służącego Humpreya Melvouda, który podstępnie usuwa żonę Filipa, wtrącając ją do topieliska. W dzień ślubu, smutny, szary i deszczowy, w kościele zjawia się tajemniczy człowiek w fachmanach, kłown cyrkowy Herr von Valterchocker, który uprowadził małego George'a, synka Filipa Jocelyna. Po nico do kłębka kłown rozwiązuje tajemnicę zniknięcia pierwszej żony Filipa i zaczyna teraz szantażować Henryka Dunbara. W międzyczasie odbywają się zaręczyny Klemensa Austina z Margeritą.

To też odetchnęła dopiero, gdy się lekcja skończyła.

Uczenica była to młoda, żywa bar-

dzo panienka i nazywała nauczycielkę „swą kochanką“.

Chętnie bytaby gawędziła czas dłuższy o nowych kapeluszkach zimowych, o okryciach i świeżo wyszłych romansach, ale że wybladła twarzyczka nauczycielki zdawała się błagać litość, więc miss Lambertton włożyła rękawiczki, poprawiła kapelusik przed lustrem i wyszła.

Margerita usiadła przy małym, okrągłym stolczku z otwartą książką, ale czytać nie mogła, chociaż to była książka, pożyczona jej przez Klemensa Austina, a ona bardzo lubiła czytać to, co on jej wybierał.

Siedziała zadumana, z oczami, wlepionymi w dal. Migotliwe światło dwóch świec, palących się przed nią, czyniło ją jeszcze bielszą. Z tej smutnej zadumy wyrwało ją stukanie do drzwi na dole i wejście po chwili pana Austina.

Margerita zadrżała i zmieszła się trochę na widok niespodziewanego gościa.

Pierwszy to raz Klemens składał jej wizytę sam jeden. Przychodził często, ale zawsze w towarzystwie matki.

— Obawiam się przeszkodzić ci, miss Wilmot — powiedział.

— O wcale mi pan nie przeszkadza — odpowiedziała Margerita Wilmot — siedziałam właśnie beczynna i dumalam.

— Zapewne o niepowodzeniu swoim?

— Naturalnie.

Nastąpiła chwila milczenia.

Margerita zajęta z powrotem miejsc przy stoliku, Austin zaś zaczął się dużymi krokami przechadzać po pokoju i myśleć.

Nagle przystanął, oparł się łokciem o gzyms kominka i jał wpatrywać się w twarz dziewczęcia.

Zarumieniła się, gdy kasjer wszedł do pokoju, ale teraz znowu pobladła.



Każda blondynka

zwraca uwagę swym puszystym złotobłond włosom gdy używa

HEZABLOND

Autentyczny tylko z Fabryki Kosmetyków

HENRYK ŻAK, Poznań

Pa 6493/4-2 440/50

— Margerito! — rzekł Klemens, a pierwszy raz nazywał ją po imieniu — Margerito, to, co zasło dzisiaj, przekonywa mnie, iż Henryk Dunbar, jedyny spadkobierca dwóch ludzi, których przywykłem od młodości mojej szanować, jest rzeczywiście winny.

— A skoro tak, to sprawiedliwość wymaga — mówił dalej Klemens — aby zbrodnia została wyprowadzona na jaw i wierzę, że wcześniej czy później przyjdzie do tego, sądzą także, że w tej sprawie zawiniła policja bardzo dużo, bo jakby obawiała się szukać za dużo natarczywie, ażeby nie spotkać Dunbara.

— Przypuszczasz pan, że agenci zostali przekupieni?

— Nie, tego nie przypuszczam. Ale na świecie całym panuje przesąd, iż człowiek, posiadający miliony, nie może się dopuścić niczego złego. Nie powiadam, że policja jest stanowczo winna, przypuszczam tylko, iż nie okazała takiej, jak powinna była, energii. Agenci zniechęcili się trudnością sytuacji. Tymczasem inne wydarzyły się zbrodnie, inne zasły wypadki i zmusiły ich do zaniechania bezskutecznego śledztwa. W ten sposób wymykają się zwykle wielcy przestępcy, w ten sposób często mordercy zażywają wolności. Nie ujęto ich nie dlatego, iżby wykrycie zbrodni było trudnym, ale dlatego, iż poszukiwania potrzebują tego natężenia, do jakiego nie każdy jest niestety zdolny. Dopóki zbrodnia

jest głośna, dopóki mówi o niej kraj cały, dopóki morderca trzyma się dule i nocą na baczności, policja czuwa i szuka, ale gdy gorączka przemienie, gdy okrutny czyn spowszednieje, policja opuszcza się i przestaje tak pilnie śledzić za poruszeniami winnego. Ja wierzę, Margerito, że Henryk Dunbar jest mordercą twojego ojca i uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy, ażeby mu to nie uszło bezkarnie.

Oczy młodej dziewczyny zabłyśły dumą, gdy Klemens Austin mówił przestął.

— Pan zrobisz to, pan wyświeciłś tajemnicę śmierci mojego ojca? Pan sprawisz, iż zbrodniarza osiągnie zasłużona kara? Może to nie pięknie, że kobieta z taką zawziętością pożąda zemsty, ale jeszcze najpiękniejby bodaj było, gdybym zlekceważyła gwałtowną śmierć mojego ojca. Biedny ojciec, gdyby był dobrym człowiekiem, zdał mi się, że nie cierpałabym tyle nad jego śmiercią, ale nie był dobrym człowiekiem, nie, nie był dobrym!

— Czy był dobrym, czy złym, Margerito, śmierć jego nie pozostanie niepomniejszona, skoro mogę przyjąć z pomocą sprawiedliwości — powiedział Klemens Austin; — ale — dodał — nie potę tu tylko przyszedłem! Mam jeszcze coś innego do powiedzenia, mam jeszcze pewną prośbę.

Słowa te wypowiedziane były z taką czułością, iż sprawdziły znowu rumieniec na twarz Margerity.

— Kocham cię! — odezwał się Klemens pocihu i poważnie — i jeżeli siętego nie domyślasz, to chyba dlatego, iż nie masz dla mnie ze swej strony sympatii, a w takim razie miłość moja jest bez nadziei. Kocham cię, Margerito, kocham cię od chwili, w której ujrzałem bladą i smutną twarzyczkę twoją w saloniku mojej matki. Z początku przypuszczałem, iż zainteresowanie się tobą — to artystyczny zachwyt twoją przedziwną pięknoscia, ale potem spostrzegłem, że to była miłość najszczerza. Miłość ta coraz bardziej mnie pochłania i oto przyszedłem dzisiaj zapytać, czy mogę liczyć na wzajemność? O! Margerito! Musiałas odgadnąć uczucia moje od dawna! Boć w przeciwnym razie, byłabyś oddaliła mnie od siebie, nie przypuszczam bowiem, iżbyś była tak okrutną i chciała mnie zwodzić.

Margerita podniosła głowę i spojrzała na ukochanego z przerażeniem. Więc zawiñłaby, że czuła się szczęśliwą w jego towarzystwie, gdyby go nie kochała?

— Ale co znaczyło to rozkoszne drżenie, jakiego doświadczyła, gdy się wśluchiwała w jego słowa?

Tak, kocha go, ale takie piękne rzeczy nie dla niej! Miłość i obowiązek staczały walkę w czystej, niewinnej jej duszy i obowiązek zwyciężył.

— Klemensie! — wykrzyknęła — zapominasz chyba, kto jestem, zapominasz o liście, adresowanym do mojego ojca, gdy jako złoczyńca odsiadywał karę, zapominasz, kto jestem, jaka plama ciąży na mojem nazwisku? Dumną jestem z tego, że mnie kochasz, ale nie byłabym stosowną żoną dla ciebie!

— Jesteś szlachetną i piękną kobietą, Margerito, i jako taka odpowiednia jesteś na żonę, choćby dla króla nawet. Nie jestem żadną wielką osobą, nie mam prawa wymagać od żony, którą wybrałem, wysokich jakichś koligacji. Jestem dziś skromnym tylko pracownikiem i niczem więcej. Matka moja kocha cię gorąco i wie, że jesteś kobietą, której serce i rękę osiągnębym pragnął. Zapomnij więc o plamie, jaka kała nazwisko twojego ojca, jak ja zapominałem, i odpowiedz mi na to jedyne pytanie, czy miłość moja może liczyć na wzajemność?

— Nie zgodzę się nigdy na to, aby zostać żoną pańską — odpowiedziała cichutko Margerita.

— Dlatego, że mnie nie kochasz?

— Nie! Dlatego, iż nie chcę, ażebyś się rumieniła za smutną przeszłość moją.

— To żadna odpowiedź, Margerito! — zawołał Austin, siadając przy młodej dziewczynie i biorąc ją za rękę. — Spójrz mi w oczy, Margerito, i powiedz, kochasz mnie, czy nie kochasz?

Margerita, zarumieniona cała, odwróciła głowę.

— Nie żądam pan mojej ręki — szeptała z prośbą błagalną w głosie — nie żądam pan na miłość Boga, mojej ręki bo, żałowałbyś tego wkrótce. Błagam pana, który byles tak dobrym dla mnie, nie żądam tego odemnie. Ja panu wdzięczna jestem bez granic.

— Zdaje mi się, Margerito, że najlepszym dowodem tej wdzięczności byłoby przyjęcie prośby mojej. Latałem po całym Clapham Briston Wentworth, wyjeżdżałem nawet do Putney, ażeby ci dostarczyć uczenie, a kiedy wzamian zato wszystko błagam o jedną łaskę, o podarowanie mi tej ślicznej inalej rączki, ty odrzucasz błaganie.

Zaczekał chwilę w nadziei, że Margerita odpowie mu coś przecie, ale nie odwracała głowy i usiłowała drżącą rękę wyrwać z uścisku Klemensa.

— Margerito — odezwał się znowu bardzo poważnie Klemens — byłem

MAGGI^{no} ZUPY

1 kostka na 2 talerze



20 groszy

GATUNKI SPECJALNE:

Angielska

Grzybowa

Ogonowa

1 kostka 25 groszy

nr 17 741

może zanadto zarozumiał, gdy m twoje prześliczne uśmiechy i przyjazne słowa brał za dowód sympatii twojej dla mnie? O! przez litość, odpowiesz mi na to szczerze. Przebaczyć ci, żeś mnie bezwiednie zwodziła, postaram się wyleczyć z szalonych zachcianek moich. Ale nie ustąpię dotąd, dopóki mi nie powiesz otwarcie, że mnie nie kochasz i kochać nie możesz.

Margerta milczała uparcie, ale Klemens Austin posłyszał przytłumione jej łkanie.

— Margerito! Kochana Margerito! Ty płaczesz? O! teraz wiem, że mnie kochasz i wyjdę stąd tylko jako twój narzeczony.

— Boże, zlituj się nademną! — szeptała córka Józefa Wilmota. — Boże! zlituj się nademną, bo ja cię kocham, Klemensie, kocham z całego serca i z całej mojej duszy!

Kupno brylantów

Pan Dunbar zabrał się bez straty czasu do interesu, za jakim przyjechał do Londynu, to jest zajął się kupnem brylantów, przeznaczonych na naszyjnik historyczny, który postawił niegdyś w tak fałszywej i skandalicznej sytuacji biednego kardynała de Rohan i nieszczęśliwą Marję Antoninę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów



„Krawat Polski“

w Łodzi,
ul. Piotrkowska 145
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. Znać wszędzie i swrać uwagę na znak fabryczny.

nr 15 618

Łódź i okolice Łodzi przez obiektyw

I Łódź ma swoisty urok — „Najbrzydsze“ z wielkich miast — Oświetlenie też coś znaczy — Piękno sentymentalne i piękno posępne — Trzeba umieć patrzeć — Fabryki i kościoły — Kto i co wystawia — Dwie grupy wystawców — Oczekujemy z ciekawością następnej wystawy



FOTOGRAFJE

Od lewej: „Fragment kościoła“ (Fot. B. Kozłowski), „Mogila nieznanego żołnierza“ (Fot. Waldemar Rose), „Zebrania“ (B. Kozłowski), „Wylot rynku“ (W. Rose), „Kapliczka na Brzezinach“ (B. Kozłowski).

Łódź, 9. 11. Otwierając wystawę Klubu Miłośników Fotografji w Łodzi prezes Kozłowski powiedział, że choć Łódź nie cieszy się opinią pięknego miasta, to jednak ma naprawdę wiele swoistego uroku — jeno trzeba urok ten dojrzeć.

Jest to myśl może najtrafniej ujmująca sedno amatorskiej fotografiki. Rola artysty-fotografa polega właśnie na innym spojrzeniu na rzeczy, niż przelotnie to czynią przechodnie. — Oko fotografa musi widzieć powszednie nasze otoczenie z niepowседневnej i ładnej strony. Ten sam dom, oglądany w sposób zwyczajny jest widokiem nader pospolitym, ale obejrzyany z pewnego miejsca, w odpowiednim oświetleniu może być bardzo piękny. Fotograf miejsce takie musi znaleźć i dopilnować jak najkorzystniejszego oświetlenia. Prócz tego poza pospolitymi obiektami każde miasto ma swe utajone zakątki, pełne wyrazu i urody — te fotograf musi odnaleźć.

Praca artysty, operującego aparatem fotograficznym, podobna jest do nieustannego polowania — poluje na piękno. Przechodząc ulicą za interesami mimowoli szuka obiektu, dojrzy, zapamięta i w wolnym czasie powraca tam już z aparatem. Prócz tego są specjalne wyprawy, w czasie których szuka się odpowiednich widoków... Tak Klub Miłośników Fotografiki, szukając pięknych zakątków i pejzarzy, objechał szereg miejscowości województwa łódzkiego i w rezultacie prócz samej Łodzi możemy na obecnej wystawie oglądać Kalisz, Piotrków, Sulejów i t. d.

Niema brzydkich miast, jeno są różne rodzaje piękna. Obok cichych, sentymentalnych wiejskich zakątków, starych „z patyną“ miasteczek w rodzaju Szydłowca i poważnych murów Krakowa, czy Wilna, mamy groźną urodę śląskich hut i posępne piękno Łodzi. Tylko, że różni ludzie zdolni są do odczuwania rozmaitych przejawów piękna... To, co w oczach jednego jest bez wyrazu, pospolite i brzydkie, inny oceni jako nadzwyczajne. Klisza fotograficzna ma tę zaletę, że nawet taki widz, który nie odczuwa pewnych rodzajów piękna w naturze,

skoro pokaże mu się to samo na artystycznie wykonanej fotografji, zdola ocenić artystyczne walory tego widoku. W ten sposób, poza utrwalaniem piękna, fotografika ma jeszcze jedną ważną funkcję — rozszerza zakres odczuwań estetycznych u szerokiego ogółu.

To właśnie drugie zadanie ma przedewszystkiem na względzie obecna wystawa w Miejskim Muzeum przy pl. Wolności 1, zorganizowana przez Łódzki Klub Fotografów — pokazać, że Łódź nie jest taka brzydka, za jaką ją okrzyczano.

Zgromadzone tam ogółem czterysta przeszło eksponatów, a wystawców trzydziestu trzech. Wszystkie odbitki robione są jedną techniką — brom. Szkoda, że nam nie zademonstrowano technik szlachetnych, przedewszystkiem brom-oleju, który w pej-

zażach daje najlepsze efekty. Mimo tego ograniczenia, pod względem artystycznym wystawa prezentuje się okazale: sporo zdjęć nocnych i o zmierzchu, sporo pod światło, ostre i przymglone, przez filtry i bez filtrów — słowem duża skala. Tematyce też obszernie: prócz widoków miejskich, gmachów, ulic i zakątków, sporo folkloru. Na czoło wybija się p. Józef Jenyst — wystawił niewiele, ale rzeczy pierwszorzędne. Następnie na uwagę zasługuje p. Waldemar Rode o bardzo szerokiej skali tematów i prezentujący nam wielką różnorodność technik — prawdziwy fotograf-artysta. Świetna jest jego „Elektrownia“, „Wylot rynku“, „Po deszczu“, „Ziemiańska“, „Ulica stodołna“ i inne.

Do doskonałe są również prace p. Jerzego Bogdanowa na czele z „Starym śpichlerzem“, „W kruchcie“, „Nad

Linda“ i „Młynem“. Niemniej ciekawe są fotografie p. Brunona Kozłowskiego — tu na czoło wybija się trzy „Zebraczk“, „Przed burzą“ i „Krużganki“. Również nieprzeciętne są prace p. inż. M. Dziedzickiego, i p. Grzegorza Kirylka. Najlepiej ducha Łodzi na kliszy uchwycił, naszym zdaniem, p. Włodzimierz Stolarow w „Kryzysie“. Najliczniej wystawę, obok wymienionego już p. Waldemara Rodego, obeśtał p. Włodzimierz Pfeiffer — są to zdjęcia o wielkich rozmiarach, a swą poprawnością przypominają żywo fotografie z przed kilkudziesięciu lat — oglądając je, ma się wrażenie, że jest to album widoków, przywieziony jeszcze przed wojną przez ciotkę z zagranicy.

Tem dziwniejszem się wydaje, że w katalogu wystawy, podzielonym na dwie części: dział artystyczny i dział ogólny, prace p. Pfeiffera trafiły wszystkie do pierwszego działu...

Widz, zwiedzający wystawę, ma wrażenie, że Łódź tylko w małym stopniu ma charakter miasta przemysłowego, tak stosunkowo rzadko fabryka jest tematem zdjęć. Oglądamy natomiast kościoły, kapliczki, wnętrza, gmachy reprezentacyjne i różne typy domów mieszkalnych. Miłowoli nasuwa się przypuszczenie, że uchwycenie swoistego piękna gmachów przemysłowych i ich fragmentów jest niedostępnym dla łódzkich fotografów, że pełna rutyny szkoła Bułhaka i jemu podobnych, operujących dostępnymi im tematami sielskimi i staromiejskimi, udzieliła się tutejszym amatorom. Okazało się jednak, że powód braku zdjęć fabrycznych leży gdzieś indziej — sżykuje się jeszcze jedna wystawa fotograficzna, poświęcona specjalnie pięknu w przemyśle i artyści oszczędzają tamte zdjęcia na ową „przemysłową“ wystawę. Oczekujemy jej niecierpliwie. m-l



Widok ogólny jednej z sal wystawy Klubu Miłośników Fotografji w Łodzi.

O polskich łowcach mikrobów

W tych dniach od 1 do 3 listopada odbył się w Łodzi VI zjazd mikrobiologów i bakterjologów i choćby dlatego warto o polskich łowcach mikrobów powiedzieć kilka słów. Tych wielkich ludzi nauki bowiem cechuje zawziętość, poświęcenie, zaparcie się siebie i nieprzeparta dążność do szukania prawd odwiecznych, a ukrytych, na równi z pierwszymi pionierami mikrobiologii jak Spallanzani, Pasteur, Koch i wielu innych.

Przedewszystkiem na pierwsze miejsce należy postawić seniora bakterjologów polskich, prof. Odo Bujwida. Uczeń Pasteura, jeden z najgorliwszych i najbardziej entuzjastycznych zastępców swego mistrza. Gdy Pasteur wynalazł, a raczej wykrył swoją szczepionkę przeciw wścieklźnie, wydarzenie to nie od razu zyskało prawo obywatelstwa. Zarówno w jego ojczyźnie, jak i na całym świecie, podnosiły się głosy o szkodliwości tych szczepień.

— Przecież jad wścieklizny miał być zaszczepiany ludziom — podnosiły się głosy. Co się z nimi stanie, czy rzeczywiście ma to ich uchronić przed tą straszną chorobą, czy odwrotnie — przyspieszy lub spowoduje wystąpienie wścieklizny?

Wtedy Odo Bujwid dobrowolnie zgłosił się do Pasteura z prośbą, aby mistrz wypróbował na nim skuteczność nowej szczepionki. Choć Pasteur nie ukrywał przed młodym Polakiem ryzyka, z jakim połączona była ta wielka ofiara służenia nauce, Bujwid pozostał niewzruszony. Wierzył w genjusza swego mistrza, wierzył, że z jego rąk żadne niebezpieczeństwo grozić mu nie może.

Drugim nazwiskiem posiadającym rozgłos światowy to prof. Karwecki z Warszawy — jeden z pierwszych, jeżeli nie pierwszy, który dowiódł, że zarazek gruźlicy nietylko w jednej postaci realizuje swoje życie, ale że tych postaci jest więcej, aż do nieskończono-

nie małych tworów niewidzialnych pod mikroskopem. Dalej prof. Weigl ze Lwowa, wynalazca szczepień zapobiegawczych przeciwko durowi plamistemu, wytrwały entuzjasta wiedzy, karmiący własną krwią i krwią swych najbliższych setki, ba, nawet tysiące wszy — a wszystko dla służenia ludzkości.

Jakże również nie wspomnieć o całym szeregu badaczy polskich, którzy całe swoje życie poświęcają pracy w laboratoriach i bibliotekach dla pisania swych nieocenionych prac, jak Szymanowski pracujący nad anafilaksją lub szeregiem zarazków trapiących ludzkość, jak Nowak, Nitsch, Padlewski, Gasicowski, Gryglewicz, Gienyszczkiewicz, Legiężyński, Ławrynowicz, Owczarzewicz, Przesmycki i wielu, wielu innych. Oczywiście, kolejność, z jaką zestawione są te nazwiska, nie może być w żadnym razie miarą wartości poszczególnego badacza. To zdanie właśnie chcemy podkreślić szczególnie mocno.

Mikrobiologia jako nauka ze swych polskich badaczy może być dumna.



Stary śpichrz. — Fot. J. Bogdana.